Nr. 304. We Lwowie — Wtorek dnia 20 grudnia 1892. Rok XXXI.

Wychodzi w dni powszednie
w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie **2.** popołudniu, dla prowincyi o **8.** wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. **1.50**, kwartalnie zł. **4.50**, półrocznie **9** zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie **2** zł., kwartalnie **6** zł., półrocznie **12** zł.
Za granicą kwartalnie zł. **7.50**, półrocznie **15** zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Od wydawnictwa.

„Gazeta Narodowa“ rozpoczynając ***32 rok*** istnienia, pozostaje wierną swojej tradycyi, wierną swemu dążeniu jak najszerszego ***rozwoju autonomii krajowej.*** Obronę zasad autonomicznych uważa ona jako jeden z głównych punktów programowych naszej działalności politycznej i w tej też myśli *Gazeta Narodowa* jest wyrazem tego poważnego grona posłów, które jako najpierwszy punkt swego programu uznaje ustawiczną pracę nad rozszerzeniem i wzmocnieniem samorządu narodowego w ustawodawstwie i w praktyce, w parlamencie i w kraju.

Celem uczynienia *Gazety Narodowej* na polu publicystycznem jak najlepszem pismem, zapewniwszy sobie tak w dziedzinie politycznej, jak społecznej i ekonomicznej jak najszybsze i najdokładniejsze informacye zarówno z kraju, jak z Wiednia i z po za granic monarchii — powiększamy z dniem dzisiejszym ilość tekstu w naszem piśmie.

Sprawy krajowe i ekonomiczne, a wśród tych dotyczące naszego rolnictwa, będą i nadal w *Gazecie Narodowej* jak najobszerniej traktowane. Dział ekonomiczny znacznie rozszerzamy i będziemy się starali jeszcze bardziej urozmaicić.

Dla fejletonów powieściowych zapewniliśmy sobie na I. kw. r. p. utwory: Maryi Rodziewiczówny, Juliana Łętowskiego, Abgar-Sołtana i S. Graybnera.

Do fejletonu literackiego przyrzekł nam swoją cenną pracę Zygmunt Kaczkowski.

Na czwartej stronicy naszego pisma w miarę miejsca zamieszczać będziemy w przekładzie powieści obcych znakomitych autorów.

☞ Pomimo wszystkich zarządzonych ulepszeń warunki prenumeraty pozostają dotychczasowe.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
półrocznie 9 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „
półrocznie 12 „

☞ Z powodu nawału pracy w pierwszych dniach roku, jak niemniej celem ustalenia nakładu prosimy o wczesne o ile to możliwe — nadsyłanie prenumeraty. ☜

Reforma sprzedaży soli.

Lwów d. 19. grudnia.

Ważną otrzymujemy wiadomość z Wiednia: oto pomimo bardzo wyrafinowanych i zawziętych intryg przeciwnych handlarzy soli i ich protektorów, ostatecznie załatwiło ministerstwo skarbu przychylnie rezolucyę sejmu galicyjskiego, uchwaloną na wiosnę b. r. w sprawie organizacyi sprzedaży soli warzonki w naszym kraju, i *poruczyło Wydziałowi krajowemu wyłącznie prawo sprzedaży soli w tych 59 powiatach, w których zaprowadzone jest użycie soli warzonki, nie zaś soli kamiennej.* Rząd zastrzega tylko, ażeby sól nie była sprzedawaną po za granicami kraju; aby ze sprzedaży tej nie ciągnięto zysków, ale używano ich na obniżenie cen soli; wreszcie, aby Wydział krajowy, przy przeprowadzeniu organizacyi sprzedaży soli, porozumiał się z wydziałami powiatowymi, które dotychczas sprzedażą soli się zajmywały. Wydział krajowy złożyć ma odpowiednią kaucyę i do 30 dni przedłożyć swą deklaracyę. Ponieważ zastrzeżenia poczynione przez ministerstwo, są niemal identycznemi z zastrzeżeniami, poczynionemi przez sejm galic., zatem sprawę uregulowania sprzedaży soli, uważać należy jako zupełnie pomyślnie rozwiązaną.

Teraz więc kolej na wydziały powiatowe, ażeby z całą energią zajęły się ułożeniem planu urządzenia sprzedaży soli w poszczególnych miejscowościach w taki sposób, iżby ta ważna gałęź handlu dostać się mogła w uczciwe ręce. Trudno, ażeby wydziały powiatowe z urzędu zajmowały się tym interesem: wypadnie im przeto popierać tylko tworzenie się spółek handlowych, złożonych z obywatelskich elementów, któreby działając pod kontrolą wydziałów powiatowych, fachowo zajęły się należytem urządzeniem handlu solą w obrębie powiatu.

Potrzeba jednak działać szybko, stanowczo i oględnie.

Kto ma we wsi sól, ten opanuje z łatwością cały handel lokalny. Tę prawdę znają dobrze i oceniają należycie dotychczasowi nasi monopoliści solni. I dlatego też z taką zawziętością przeszkadzali oni reformie. Skoro zaś obecnie kierunek sprzedaży soli przechodzi w ręce Wydziału krajowego i reprezentacyj powiatowych, dalibyśmy sobie smutne świadectwo nieudolności, gdybyśmy nie umieli w całej pełni wyciągnąć dla dobra ogólnego korzyści odpowiednich z takiego obrotu rzeczy.

Wdzięczność należy się i serdeczne uznanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do uzyskania prawa wyłącznej sprzedaży soli dla Wydziału krajowego. Teraz jednakże stoi przed nimi bodaj czy nie trudniejsze jeszcze zadanie: jak należy to prawo zużytkować racyonalnie?

Może także nie będzie nam to za złe wziętem, gdy przypomniemy, że *Gazeta Narodowa* pierwsza rzuciła hasło, iż organizacya sprzedaży soli powinna być poruczoną nie jakiemukolwiek przedsiębiorstwu prywatnemu, *ale wyłącznie krajowi, ażeby korzyści tej reformy w całej pełni zachowane zostały dla ogółu ludności.*

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 17. grudnia.

(Z obrad parlamentarnych. — Upaństwowienie telefonów. — Konwersya galicyjskiego długu indemnizacyjnego. — Sprawy lokalne).

Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie Rady państwa przed rozejściem się posłów na ferye zimowe. W Izbie czuć było znużenie jałowemi sporami, w jakie sesya obfitowała ze szkodą niestety praktycznych i żywotnych kwestyi. W ostatniej chwili uporano się z całym szeregiem przedłożeń, z których dwa zwłaszcza o upaństwowieniu telefonów i o konwersyi galicyjskiego długu indemnizacyjnego na większą zasługują uwagę.

Jakkolwiek w r. 1877 rząd zastrzegł sobie prawo wyłącznego urządzania stacyj telefonicznych, przecie w cztery lata potem odstąpił od tej zasady, powierzając prywatnemu towarzystwu „Telephone Company of Austria limited“, utrzymywanie linii telefonicznych na lat 18 tj. do roku 1899. Nadto minister Pino rozporządzeniem osobnem przyrzekł imieniem rządu, że nie pozwoli innym towarzystwom prywatnym na budowę nowych linii w obszarze zajętym przez koncesyonowaną spółkę i że w razie upaństwowienia linii wynagrodzi nietylko koszta urządzenia, ale i ewentualnie wypłaci odszkodowanie za ubytek w dochodach. Obecnie rozchodzi się o kredyt 1·6 miliona zł., aby odkupić sieć telefonów miejskich w Gracu, Pradze, Tryeście, Lwowie, Czerwiowcach, Pilznie, Libercu, Bielsku Białej, Bernie i Lincu. Od roku 1886 nie wydawano więcej koncesyi. Rząd nie będzie też na przyszłość ich wydawał i w razie potrzeby sam zajmie się budowaniem linii. Towarzystwo wiedeńskie nie chciało swojej sieci odprzedać na warunkach przez rząd przyznawanych i ma jeszcze prawo utrzymywania swoich linii aż do r. 1889. Towarzystwo to (Wiener Privat Telegraphen Gesellschaft) zabrało się do rzeczy najnierozsądniej w świecie, trwoniło niepotrzebnie materyał na linie zbyteczne i dziś rząd mógłby niebezpieczną towarzystwu sprawić konkurencyę, gdyby nie był związany warunkami niewczesnemi koncesyi, które mu linii nowych budować nie pozwalają w obszarze przez towarzystwo zajętym. Kwestya zakładania nowych linij telefonicznych przyjdzie na porządek dzienny przy omawianiu budżetu poczt i telegrafów, ale dziś już podnieść wypada kilka uwag. które poczynił referent dr. Russ. W Austryi przy ustanowieniu taks i należytości za telefonowanie wychodzi się z mylnego stanowiska, wyznaczając jedną i tę samą należytość za użytek telefonu całoroczny bez różnicy na częstość rozmów telefonicznych. Toż zdarza się, że jeden abonent płaci taksę tę samą za 200 rozmów rocznie, a inny za 200 i więcej dziennie! W innych krajach ustanowiono przeto pewną maksymalną cyfrę rozmów, której przekraczać nie wolno bez podwyższenia opłat. Referent przypomniał też smutny los telegrafistek i prosił o podwyższenie płac kobiet zajętych przy telefonowaniu.

Wreszcie dziś już dobrzeby było zająć się kwestyą telefonów w Galicyi. Rząd wedle zapewnień ministra Bacquehema, złożonych w komisyi, gotów jest w Szlązku i Morawii kilka linij wybudować w r. 1893. A w Galicyi nie ma jeszcze linii między miastami, chociaż z pewnością linie telefoniczne Kraków-Lwów, Lwów-Przemyśl i Lwów-Tarnopol lub Podwołoczyska już ze względu na ruch w handlu zbożowym i drzewnym opłacićby się musiały. Koszta zaś urządzenia takich linij byłyby stosunkowo bardzo małe, gdyż linia Wiedeń-Tryest, jedna z największych w całej Europie, kosztowała tylko złr. 200.000.

Druga sprawa załatwiona na posiedzeniu wczorajszem wprost dotyczy naszego kraju. Chodziło o konwersyę galicyjskiego długu indemnizacyjnego, którą sejm uchwalił w miesiącu wrześniu br. Rząd przyczyniać się ma rocznemi wpłatami do funduszu aż do r. 1897. Roczne te wpłaty obliczone z dniem 1 stycznia 1893 przedstawiają sumę 10·8 miliona złr., a gdy z tej sumy kraj oddać ma państwu 4·170 miliona złr., to państwu pozostaje zapłacić 6·633 mil.

Sumę tę wypłaci państwo w ratach kwartalnych po 372 tysięcy, a więc rocznie po 1·489 mil. złr. A że dawniej państwo zobowiązane było wpłacać 2·425 milionów, więc zaoszczędzi ono na mocy nowej ustawy około 936 tysięcy rocznie. Zarazem rząd zażądał dla Galicyi uwolnienia wszelkich dokumentów dotyczących konwersyi od stempli i innych należytości i uwolnienia procentów pożyczki od podatku dochodowego. Tak więc jeden z głównych warunków konwersyi długu indemnizacyjnego został dopełniony i w budżecie krajowego sejmu za rok następny zniknie chroniczny niedobór, łatany corocznymi pożyczkami i stojący zaporą wszelkiej akcyi inwestycyjnej na szerszą podjąć się mającej skalę.

Fakt taki, że na rok 1893 z ogólnej sumy wydatków krajowych 12·408 mil. 52% (7·5685 mil.) przypadało na umorzenie i oprocentowanie długów, jest anormalnością, której żadna zdrowa gospodarka nie znosi. Wszystkie też stronnictwa w sejmie pragnęły położenia końca tej anormalności. Zachodziła wprawdzie różnica co do metody, ale nie co do celu. Pożyczka pięćdziesięcioletnia miała swoich przeciwników, którzy bardzo trafne przytaczali argumenta, a co najważniejsza, dowodzili, że kraj bardzo mało, albo nic nie zyska na konwersyi. Prawda to, ale prawdą też jest, że chwilowa ulga na długi szereg lat wynosić będzie złr. 4.293.000 rocznie, że potrzeba krótkoterminowych pożyczek po 1½ mil. zniknie, a zawsze jeszcze przy wysokości utrzymywanej dzisiejszych podatków i dodatków centowych zdobyć się będzie można na dwa lub dwa i pół miliona nowych inwestycyj w kraju.

Wszelkie gospodarstwo, a więc i krajowe, wymaga nakładu. Nie wolno go trwonić, ale tem mniej wolno go zaniedbywać. U nas w kraju potrzeba w tym kierunku wytężenia wszystkich sił a czego od rządu uzyskać nie można, wypada zdobyć własnemi środkami; regulacya potoków górskich, stworzenie sieci kolei lokalnych, ożywienie szkolnictwa przemysłowego, pomnożenie stacyi doświadczalnych, urządzanie wystaw powiatowych i krajowych, wyznaczanie nagród na wzór Niemiec i Węgier za najlepsze płody rolnictwa i produkta przemysłowe — jednem słowem skupienie, podniesienie całej naszej wytwórczości przemysłowej i rolnej i co ważniejsza może, rozpowszechnienie wiadomości o tem, co już posiadamy a czego cenić nie umiemy — oto program pracy czekającej nasze społeczeństwo. Dziś już posiadamy płótno, które wędruje Bóg wie gdzie, aby z marką obcą za droższe ceny powrócić do kraju; dziś już chmiel nasz idzie nieraz do Czech, a ztamtąd do Wiednia, gdzie konkuruje zwycięzko z „oryginalnym“ galicyjskim, dziś już sprzedajemy za bezcen taki produkt, jak olej rzepakowy, aby go po czysto mechanicznej destylacyi zakupywać jako oliwę „Sesam“ albo nawet po domieszce odpowiedniej, jako włoska i prowensalska.

W Wiedniu rozpaczliwe czynią wysiłki, aby przemysłowcom pomódz, aby rękodzielników wesprzeć w konkurencyi z innokrajowymi. Zakłada się tu bank kredytowy dla przemysłowców z kapitałem 600.000 zł. Dyrektoryat tego instytutu, w którego skład wchodzą znani radcy miejscy i przemysłowcy Matscheko, Gerhardus, Schlechter i inni, nie będzie pobierał za swoje urzędowanie płacy. Instytut będzie udzielał kredytu rękodzielnikom, ułatwi im sprawianie sobie maszyn na spłatę w ratach, urządzi magazyny, w których składać będzie można towary i dostawać na nie zaliczki.

Czy podobny instytut u nas w kraju nie miałby racyi bytu?

Paryż d. 16. grudnia.

(Podejrzenie ministra wojny. — Kto dziś panuje we Francyi? — Zachcianki komisyi ankietowej. — Zabiegi rojalistów. — Nowe stronnictwa republikańskie. — Zachowanie się mas paryskich. — Żart petardowy).

W czasach „sądów bożych“ trup zamordowanego krwią się zalewał, gdy się winny doń zbliżał. Dziś trup trzynastu-set milionów ogromem swoim zalega widownię polityczną, a ile razy ktoś nowy, polityk, adwokat, senator lub finansista, famą publiczną podejrzany staje przed trupem, podejrzany blednie, zawaha się i runie, upadkiem swoim winę dokumentując.

Niewytłumaczoną rzeczą w sprawie panamskiej jest wprawdzie rola Korneliusza Herza, ale tyle o nim wiedzą, że prawie z wszystkimi członkami rządu w wielkiej był zażyłości, a szczególnie z ministrem wojny, któremu zawdzięcza order legii honorowej. To też już odzywają się głosy, domagające się przesłuchania ministra wojny, i jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że w krótkim czasie ustąpi i Freycinet, podobnie jak poszedł Rouvier. Skandal panamski coraz większe zakreśla koło, ściągając w nie z każdym dniem już to nowego członka rządu, już to jednego lub więcej deputowanych z partyi rządzącej, republikańskiej.

Wobec niespodzianek, jakie nam każdy dzień, ba każda godzina, w Paryżu gotuje, warto się zastanowić nad położeniem ogólnem Francyi. Nie da się zaprzeczyć, że najbardziej skompromitowanem skandalem panamskim jest stronnictwo republikańskie. Rojaliści i bulanżyści występują dziś w roli oskarzycieli, a fakta mówią za nimi; mylą się tylko co do rezultatów, jakich się dla siebie spodziewają. Już wprawdzie demoniczna ręka trupa 1½ miliardowego sięgnęła aż do prezydenta rzeczypospolitej, bo jak wiadomo, podejrzano i brata Carnota, Józefa o przekupstwo, ale energiczne *dementi* zadało kłam pogłoskom.

Prezydent i rodzina jego nie ma nic do czynienia z nieszczęśliwemi spekulacyami panamskiemi, ale choćby Carnot nie ustąpił z obrzydzenia przed przekupstwem i zepsuciem wielkiej części partyi, z którą rządzi, zdolności jego polityczne są za małe i za słabe, aby wytrzymać choćby pierwsze ciosy zderzenia się stronnictw przeciwnych. I w rzeczy samej na posiedzeniu ministrów, któremu przewodniczył Carnot, oświadczył tenże, że w razie ustąpienia ministeryum Ribot, i on poda się do dymisyi. W chwili obecnej władza faktyczna znajduje się nie w rękach Carnota, lub w rękach ministeryum, lub choćby nawet w rękach parlamentu, ale w rękach komisyi ankietowej z prezydentem swoim Brissonem na czele.

Zachowanie się komisyi ankietowej, manifestujące się w energicznem żądaniu przyzwolenia jej coraz większych przywilejów, będących integralną częścią władzy sądowej i egzekucyjnej, przypomina umiarkowanym republikanom terorystyczny „Wydział bezpieczeństwa“ z czasów pierwszej rewolucyi francuskiej, i zaprawdę poszczególne objawy zakrawają na odnowienie tej strasznej instytucyi, która krwią zapisała się w kartach dziejów francuskich.

Cele komisyi są aż nadto widoczne. Złożona przeważnie z członków socyalistycznych i radykalnych, dąży do zdyskredytowania rządu obecnego i uchwycenia steru rzeczypospolitej. O związku trwałym między temi stronnictwami, rozumie się i mowy być nie może, ale przedewszystkiem chodzi teraz o obalenie obecnego rządu, a do tego każde stronnictwo dobre, byle destrukcyjne.

Największą działalność w chwili obecnej rozwijają socyaliści. I jakby torując drogę rządowi monarchicznemu niektóre gazety paryzkie a na ich czele *Figaro* przypominają publiczności imiona żyjących pretendentów do tronu francuskiego.

Tak więc z kilku rozmaitych punktów grozi katastrofa. To też umiarkowani republikanie wobec grożącego niebezpieczeństwa zaczynają się skupiać i tworzyć nowe stronnictwa. Pod przewodnictwem admirała Villona utworzyła się nowa partya w liczbie 105 członków republikańskich różnych odcieni p. n. „Alliance républicaine“, a 150 deputowanych stronnictwa umiarkowanych republikanów postanowiło głosować przeciw wnioskowi posła Pourquéry a tem samem położyć tamę niebezpiecznemu rozszerzaniu władzy komisyi trzydziestu trzech.

Dość zatem chaotycznie przedstawiają się stosunki we Francyi, czyli raczej w Paryżu; bo nie masz Francyi, jest tylko Paryż. „We Francyi — powiada Hipolit Taine — są dwa narody: jeden na prowincyi, drugi w Paryżu; tamten je, spi, ziewa, przysłuchuje się; drugi, w Paryżu, myśli, czuwa, mówi i działa; pierwszy leniwo wlecze się za drugim, jak ślimak zawieszony u motyla, i jużto bawi się, jużto niepokoi, stosownie do kaprysów i śmiałości kierownika swego.“ Ale i w Paryżu samym, powiedziałbym, dwa są narody: jeden mniejszy, który rządzi, a drugi wielki, który rządy rozdaje i w każdej chwili odbierać i innej mniejszości z pośród siebie oddać może; drugi ten naród: to masy paryskie.

Dotąd cała działalność polityczna trzyma się w ramach parlamentu, komisyi, słowem rozwija i odwija się w salonie. Ale jak długo to potrwa — trudno powiedzieć. Nie masz kraju, gdzieby proroctwa polityczne mniej miały znaczenia jak we Francyi. Tyle jednak na pewno rzec można, że jak długo masy milczą, wypadki ograniczą się do zmian gabinetu, a może i prezydenta rzeczypospolitej; jeśli jednak *la bête humaine* odezwie się, czyli raczej zaryknie, wypadki polityczne wyjdą po za granice zmian osobistych.

Jakby na przygrywkę, z Gandawy donoszą o krwawem starciu się robotników z policyą i żandarmeryą, a eksplozya petardy ślepej (z papieru) na zgromadzeniu tutejszem monarchistów jest może czemś więcej jak „żartem socyalistycznym“. *(d. g.)*

Cośmy zawinili?

Lwów 19. grudnia.

Kilka dni dzieli nas od roku 1893. Setne rocznice najstraszniejszych w dziejach wypadków idą w r. 1893 jednym długim a smutnym szeregiem. Przed oczyma naszemi stają postacie obłudnych zastępców Prus i Moskwy: Buchholza i Siewersa; przypominają się straszne sceny sejmu w Grodnie; manifesty pruskie i moskiewskie z 29. marca i 9. kwietnia 1793, tłumaczące konieczność rozbioru Polski „jakobinizmem“ i zatwierdzenia drugiego rozbioru, wymuszone pod groźbą

35

PRAWA KRWI.

POWIEŚĆ
PAWŁA BOURGETA.

(Ciąg dalszy.)

Zamykając szkatułkę powtarzała sobie gorzki frazes:

— Jakżeż to nędzne, jakżeż to bolesne.

A potem dodała:

— Do czegoż te wspomnienia? Wywołało je sąsiedztwo tego człowieka,.. na szczęście są to dnie ostatnie, najostateczniejsze...

Od chwili, gdy czuła w hotelu obecność swego dawnego kochanka, wydało jej się męką nie do zniesienia przebywać z nim razem pod jednym dachem.

Wstrzymała się jednak w pierwotnem postanowieniu wyjazdu, ten objaw uporu powtarza się u wszystkich, którzy tak jak ona ulegną nieznajomości swojego usposobienia. Zdawało jej się, że odchodząc, powinnaby się rumienić wobec tego, którego uważała za śmiertelnego wroga.

Zdawało jej się. że usuwając się, przyznawała się do pewnego rodzaju wstydliwej winy, że byłoby to podłem tchórzostwem — więc została! Potem spotkała się z Ksawerym w ogrodzie Continental, a spojrzenie, które rzucił na dziecko, przeraziło matkę. Nie wątpiła ani chwili, że na twarzy Adeli dojrzał przerażające podobieństwo, które ją samą spowodowało, że chowała pod klucz wizerunki swej zmarłej przyjaciółki.

Wobec takich dowodów dziedziczności, dowodów niezbitych, które czasem przez długie życie występują jak wyrzut sumienia, jako kara dla wiarołomnej kobiety — Ksawery musiał poznać swoje dziecko; musiał wiedzieć że jest ojcem tej dziewczynki.

Paulina przewidywała od pierwszej chwili, że tu porównanie musi mu wpaść w oko. Jednak zdawało jej się, że i to nie będzie niczem dla niego. O dziwna potęgo miłości niewieściej: myśl ta bolem ją przejęła.

Rzuciwszy okiem na Ksawerego, poznała jak bardzo był wzburzonym, a więc dowiedział się prawdy. Teraz opanował ją lęk straszny na myśl, że to wzruszenie może spowodować chęć zbliżenia się do niej.

Chociaż na drugi dzień po tem spotkaniu, ani przez kilka dni następnych, Nayrac niczem nie zdradził podobnych zamiarów, matka czuła się tak niespokojną pod ciosem tej groźby, że zawzięta duma kobiety ustąpiła.

Zdecydowała się porzucić hotel i wynająć na resztę zimy małą willę, którą wskazał jej lekarz, jedyna osoba, którą w Palarmo widywała. Konieczność kilku reparacyj i potrzeba odnowienia mebli opóźniły wykonanie tego zamiaru. Gdy się tam sprowadzi, nie będzie miała żadnej styczności z Ksawerym, a szczególnie staną się niemożliwemi stosunki między nim i dzie kiem.

Jej obawa, że Ksawery mógłby mówić z dzieckiem, była tak wielką, iż nie mogąc wskutek choroby towarzyszyć Adeli na salę, wahała się czy jej pozwolić pójść. Potem powiedziała sobie, że Ksawery Nayrac jeśli będzie na tem zebraniu, musi towarzyszyć swojej narzeczonej. Widziała, jak bardzo Adela pragnie być na tej uroczystości, a biedactwo tak niewiele miało rozrywek, że ostatecznie zdecydowała się ją posłać.

Teraz godzina dziesiąta; dziecina ma wrócić, a matka uśmiechała się na myśl przyjemności, jaką dziecku zrobiła.

Powtarzała sobie:

— Mamy obie nasze święta, dla niej trochę rozrywki, dla mnie przyjemność, a jej wesołość.

Rozległo się prawie lękliwe zapukanie do drzwi... Adela wbiegła do sypialnego pokoju z wyrazem niezmiernej tkliwości w ciemnych źrenicach, a z delikatnej twarzyczki z uśmiechem i z całego jestestwa biło bałwochwalcze przywiązanie. Wyraz ten, który jaśniał zawsze na jej twarzy, gdy wchodziła do pokoju matki był niezbitym dowodem, iż żyła tylko dla matki, żyła tylko matką. Chociaż powracała z widowiska, które ją bardzo interesowało i chociaż trzymała w ręku lalkę sycylijską, w której się kochała, instynkt kazał jej nie wspominać o sobie, ani o własnych wrażeniach.

Zbliżyła się do łóżka prawie biegnąc; wzięła białą rączkę, którą pani Raffraye do niej wyciągnęła. (ręka ta była prawie bez krwi i tak wychudła, że pierścionki ślizgały się koło palców) i wycisnęła na niej długi, namiętny pocałunek. Wzrok jej miłosny pieścił blade lice matki, na które wejście jej wywołało odblask młodości.

Patrząc na matkę pytała:

— Czy nie bawiłyśmy za długo? Nie nudziłaś się matusiu? Zapytaj Anety, że wyszłam natychmiast, jak mnie tylko wezwała.

— Natychmiast — potwierdziła stara bona, wchodząc za dzieckiem.

Jej zachowanie wskazywało, że była przyzwyczajoną przepędzać dnie całe z matką i córką, nie jak sługa, ale jak pokorna przyjaciółka, jak pies wierny, który układa się u nóg swej pani, na którego wcale nie zwraca się uwagi. To, co jej nadaje prawo do obecności w pokoju, jest jedyną nagrodą za jej poświęcenie milczące, instynktowne, zwierzęce. One to jedynie znoszą obok siebie złamane egzystencye nieszczęśliwych istot.

Mała dodała:

— Powiedz, czy czujesz się całkiem dobrze? Czy spałaś już trochę?

— Mam się zupełnie dobrze — odparła matka — najpierw pocałuję cię, a potem siadaj i opowiedz mi, jak spędziłaś ten wieczór? Jak się bawiłaś?

— O! bardzo dobrze, bardzo! — odrzekło dziecię, a wzrok jej zbiegł z twarzy chorej; oczy utkwiła w jeden punkt, przywołując na pamięć wspomnienie obrazu, który widziała przed chwilą w rzeczywistości, a który dzięki jej czarowi przekształcał się już w dziecinnej pamięci we wspaniałą czarodziejską wizyę.

— Wyobraź sobie — mówiło dziecko — był tam tłum ludu, ale tłum... może tysiąc osób... w środku salonu drzewo tak wysokie jak stara jodła w parku Molamboz, a świec na tem drzewie, świec... nie wiem, także więcej jak tysiąc... i muzykanci, prawdziwi aktorowie, ubrani jak arlekiny, którzy śpiewając tańczyli... Był tam także starowina „Christmasu“, zupełnie podobny do ojca Jana Klaudyusza, przyniósł mi tę dziewczynkę. Ułożę ją do snu z tamtą... jestem pewną, że jutro zbudzą się w najlepszej przyjaźni. Potem.... — urwała. Przez naturalny bieg myśli, wspomnienie przyjaźni sprowadziło na pamięć sąsiadkę z festynu.

— Zapomniałam ci powiedzieć — dodała — że siedziałam obok bardzo miłej panienki! pewnie sobie przypomnisz... mówiłam ci niedawno, ta, którą widziałam w ogrodzie.

— Tak — wtrąciła Aneta z lekkiem zakłopotaniem; wiedziała dobrze, że pani Raffraye nie lubiała przypadkowych znajomości. — Pani ją także spotykała. To ta panienka z Paryża, która przepędza tutaj zimę z matką i z narzeczonym. Miejsca nasze wypadły obok niej... nie można było tego zmienić...

— Spodziewam się, żeś nie była natrętna? — pytała Paulina, zwracając się do córki; miała uczucie, jakby kto jej serce ręką ścisnął. Wyobraziła sobie w duszy narzeczoną Ksawerego Nayraca siedzącą obok Adeli, a widok ten wywołał w jej duszy tak bolesne uczucie, że głos jej drżał, gdy stawiała to proste pytanie, a dziecko z nagłym rumieńcem na twarzy odrzekło pospiesznie:

— Oh! z pewnością nie, matusiu; ale — urwała jakby zaambarasowana.

— Czy mówiła z tobą ta panna? — pytała znowu matka.

— Tak; wiem, że to nie ładnie rozmawiać z nieznajomymi... ale ona jest taką, jakbym ją oddawna znała.

— O cóż się pytała?

— Przedewszystkiem o twoje zdrowie — mówiło dziecię coraz bardziej zmieszane.

Przez jakąś dziwną intuicyę, nie zdając sobie z tego sprawy, odczuwała najmniejsze wrażenie, które boleśnie dotykało matkę! Paulina porównywała ją często do fioletowego kwiecia jaskrów, które lubiła nad wszystkie kwiaty, i których bukiet i teraz stał obok lampy; były one kruche i wiotkie, otwierały swe kielichy do jasnego i ciepłego słońca i zamykały, gdy słońce je opuszczało. Ona była słońcem i światłem, pod którego tchnieniem rozwijało się i rozkwitało to małe jestestwo. (C. d. n.)

bagnetów dnia 23. lipca i 25. września 1793.

Od owych wypadków mija cały wiek nadziei i rozczarowań, wielkich tryumfów ducha i strasznych męczeństw pod brutalnym uciskiem wrogów. Mija wiek cały, ale naród nasz gnębiony nie stracił ani na chwilę swojej przewodniej myśli, poczucia swojej misyi historycznej, na szkodę Europy i cywilizacyi, na szkodę samych zaborców przerwanej.

Cios politycznego upadku narodu był tak straszny, że przez dwa i trzy pokolenia ogół do tej myśli nie mógł przywyknąć, nie mógł zastosować swojej pracy, swoich dążeń, do zmienionych warunków bytu. Społeczeństwo nasze jakby półsenne zataczało się w stare marzenia wiekowej sławy, wielkości i zwycięztw, żyło wyczekując i nie mogąc przenieść myśli pracy codziennej, drobnej, opartej na kompromisie z wrogami. Najszlachetniejsze serca, najpodnioślejsze umysły upadały pod fatalizmem dziejowym, który je rzucał na ofiary moskiewskiego despotyzmu i pruskiego rozumu stanu. Dopiero po ostatniej nieszczęśliwej walce orężnej narodu, nastąpił zwrot. Że potrzeba było 70 lat nieprzerwanych ofiar, krwawych wybuchów rozpaczy i beznadziejnych u samego nieraz początku porywów, na to, aby naród zgodził się milcząc iść z łańcuchem u nóg — to właśnie dowodzi ogromnej żywotności społeczeństwa. — Niemcy, Włosi a nawet Francuzi pod obcem panowaniem zachowywali się inaczej. To też mówić nie wolno o wynarodowieniu Polaków za wzorem innych narodów w niewoli.

A przecież słyszymy od czasu do czasu sowie nawoływania. Rozplenił się i u nas jak w Niemczech książkowy, zabójczy krytycyzm, który z jakimbądź dokumentem w ręku odgadnąć chce prawdziwe, istotne przyczyny upadku jednego z największych państw w Europie. Skutkiem tego wyrobiło się i u nas niebezpieczne pojęcie, że główną winą upadku ojczyzny była anarchia. Mówimy: niebezpieczne pojęcie, dlatego, bo wychowuje ludzi, którzy i dla dodatnich stron przeszłości już nietylko miłości, ale nawet szacunku nie mają i którzy z oka tracą prawdziwy i jedyny do dziś trwający powód politycznego upadku Polski tj. *vis major* mocarstw zaborczych.

Polska na całkiem odmiennych podstawach rządziła się jak Prusy, lub Moskwa, jak Francya lub Rzesza niemiecka, jeśli się mówi o anarchii polskiej — to przecież wypadałoby przypomnieć, jak wyglądała Anglia za Walpolea, który przekupywał wszystkich posłów, wyznaczał pensye kochankom króla i za którego kraj tak słabo był broniony wojskowo, że wylądowanie 20.000 Francuzów, byłoby koniec położyło jego bytowi państwowemu. A jak wyglądały Niemcy ówczesne ze swojemi trzystu i kilkudziesięciu państewkami, w których każde książątko miało swoje udzielne ustawy, wojsko, sądy, więzienia i lud wyciskało podatkami. Czyż można mówić że Polskę zgubiła anarchia — gdy np. takie książątko Heskie sprzedało 17.000 poddanych do szeregów angielskich po 100 talarów za człowieka?

Ostatnich 30 lat historyi Polski są jednym nieprzerwanym ciągiem rozpaczliwych wysiłków do podniesienia kraju we wszystkich kierunkach, a te tak pod względem politycznego ustroju, jak skarbowości, przemysłu i handlu. Reformy tak wielkiego zakroju potrzebowały jednak czasu niezakłóconego zamieszkami wojennemi, nie rozrywanego matactwami takich dwóch sąsiadów jak Katarzyna II. i Frydryk II. Łatwo z góry zasądzić naród i pomawiać go o brak ofiarności, przytaczając osławioną cyfrę 17,000.000 złp. na jaką zdobył się polski budżet w roku 1776. Prawda, że budżet ten wynosił w przybliżeniu ósmą część tego, co ubogie Prusy płaciły skarbowi za Fryderyka II. (17 mil. talarów), a dziesiątą część tego, co płaciła Rosya (26·5 mil. rubli) — ale nie godzi się zapominać, że Polska wyniszczona wojnami za Jana Kazimierza straciła trzy miliony ludności, że wojny tureckie za Sobieskiego i nowy najazd Szwedów za Sasa, zrządziły straszne spustoszenia w kraju, a prymas polski w r. 1764 smutny stosunków obraz, takiemi odmalował słowy: „Wolność mieszczan, swywolą przytłumiona, skarb dymem obcych kruszców zczerniony, miasta bez obywateli, mieszczanie bez handlu, handel bez korzyści, w miastach miast szukać potrzeba, co ulica to pole, co rynek to pustki“.

W ciągu stu lat, aż do roku 1766 skarb polski wskutek fałszowania monety poniósł szkodę 400 milionów złp. Jak Napoleon wyprawiał się na Rosyę z milionami fałszywych rubli, które co chwila gotów był wypuścić w obieg dla ekonomicznego zniszczenia przeciwnika, tak o pół wieku przed nim Frydryk II. wojował nietylko z Polską, ale i z Austryą na koszt Polski. Zapuszczał swoje zagony w kraj graniczny, porywał konie, bydło, żywność, kompletował swoje szyki chłopem polskim i uwieść kazał chłopki do kolonij nadmorskich. A jeśli płacił, to lichą monetą.

Polski naród, jak człowiek w ciężkiej malignie bezczynnie przypatrywał się tym bezprawiom w czasie wojny siedmioletniej. Kiedy się z otrętwienia obudził, było za późno. Ale sama taktyka państw zaborczych, z których żadne nie czuło się dość silne, aby na własną rękę podjąć walkę z przychodzącym do świadomości narodem, — taktyka ta i opór bohaterski zwyciężonych, najlepiej dowodzą, jak bezpodstawne są kombinacye, że naród silniej rządzony byłby się ostał wobec spisku sąsiadów.

Polska nie posiadała rządu centralizującego siły narodu. W samym tym przytoczonym budżecie 17 milionowym, w którym nie ma pozycyi żadnej na szkoły (z wyjątkiem 200.000 złp. na szkołę rycerską) ani na sądownictwo, widnieje straszne ubóstwo agend rządowych. W budżecie uwzględniano tylko wydatki na króla, królewiczów, departament skarbowy, marszałkowski i kanclerski, na radę nieustającą, wojsko, na fundusz amortyzacyjny i na szkołę rycerską. Na wojsko wydawano bajecznie małą sumę 9·5 miliona złp.! Ale wojsko, to szlachta polska, która miała stawać do szeregów i sama uzbroić się i utrzymywać.

Naród cały czuł tę wadliwość ustroju, który był niebezpieczny w czasach wojennych, który utrzymywał się tylko niemożliwością niemal do uwierzenia, dobrą wolą ogromnej większości stanu szlacheckiego. Szlachta zawiniła, zwalając znaczne ciężary na włościan, ale też za to szlachta ta czuła swój obowiązek wyjątkowej ofiarności dla kraju. Od 7-go dziesiątka lat ubiegłego wieku pracuje ona rozpaczliwie nad ratowaniem kraju, wiąże się w towarzystwa przemysłowe („Kompania Manufaktur“), stawia fabryki, uwalnia włościan, a wreszcie zdobywa się na konstytucyę Trzeciego Maja, która jest najwyższym wyrazem geniuszu tej epoki i najwymowniejszą odpowiedzią na zarzut kastowości szlachty polskiej.

Chciano stworzyć przemysł i handel, chciano stworzyć armię, zorganizować wreszcie rząd silny. Biskup Załuski, kanclerz Małachowski, Czartoryscy, Ogińscy, Radziwiłłowie, Bielińscy, Sapiehowie, Platerowie stawiali fabryki; Tyzenhauz, podskarbi litewski, założył 23 fabryk, — król Stanisław August osobiście je odwiedzał. Chciano kraj odrazu dźwignąć; nie mogło się to udać, gdyż konsumenci, przywykli do wyrobów zagranicznych, powoli tylko godzili się na zakupywanie krajowych fabrykatów. Większa przeto część najszlachetniejszych zamysłów i prac poszła na marne. W żadnym narodzie w zeszłym wieku nie było tyle inicyatywy, tyle ofiarności prywatnej, co w „anarchicznej“ i „jakobińskiej“ Polsce.

Kołłątaj, Andrzej Zamojski, Paweł Brzostowski, Stanisław Małachowski, Anna księżna Jabłonowska, Joachim Chreptowicz i wielu innych znoszą poddaństwo chłopów i zaprowadzają samorząd gmin, jakiego się dziś jeszcze niektóre kraje nie mogą doczekać. Idea usamowolnienia włościan zyskuje coraz więcej zwolenników — okazuje się bowiem dla obu stron, dla włościan i dziedziców dóbr równie zbawienną w ekonomicznych swych następstwach. A kiedy przyszło do obrad nad konstytucyą do uchwalania jej, wieleż było jej niechętnych? Na pięciuset posłów i senatorów około 90. Jakże mało znacząca opozycya wobec dzisiejszych walk parlamentarnych!

A jak mylą się ci, którzy zarzucają nawet Targowiczanom, że ich Moskwa przekupiła. Czy Branickiego Ksawerego, który miał milionową fortunę przekupiono? Czy pod wpływem pieniędzy działał Stanisław Feliks Potocki, który mógł wystawić 10.000 wojska? Ludzie ci mylili się w swej niewczesnej dumie, i wpadli w sieć intrygantów moskiewskich. Mylili się i inni, o których szlachetności i ofiarności dla kraju nikomu powątpiewać się nie godzi. Mylili się Czartoryscy — mylił się naród cały, zawierając przymierze z królem pruskim i wierząc w r. 1788 obłudnym zapewnieniom Luchesiniego. Polska w ostatnich 150 latach nie wytworzyła typu nowoczesnego dyplomaty z czasów przed rewolucyą francuską tj. człowieka zdecydowanego bez względu na środki do wszystkich czynów, byle osiągnąć cel zamierzony. A i ten brak we walce z Luchesinim i Buchholzem, Siewersem i Igielströmem nie mało się przyczynił do upadku kraju.

Polska nie miała czasu przygotować się do boju, a kiedy przyszło do rozprawy ostatecznej pod Maciejowicami, pod dowództwem Kościuszki stanęło ledwie 7.500 ludzi. Jak w tej walce, tak we wszystkich akcyach politycznych podczas rozbiorów, zwyciężyła tylko brutalna przemoc.

Naród polski upadł, nie spodliwszy się, nie wydawszy na rzeź tysięcy braci dla zrobienia rewolucyi społeczno-politycznej, czego dziś jeszcze niektórzy ultraradykalni krytycy darować nie mogą Kościuszce.

Ale dzieje narodu nie mierzą się powodzeniami lub klęskami kilku lat dziesiątek, czy też wieku jednego. Świadomość upadku bez winy zbawienniejsze może wydać owoce, niż zwycięztwo okupionego krwią i krzywdą. Nie zazdrościmy ani Niemcom ich potęgi, ani Moskwie jej wielkości. Być może, że zawcześnie wierzyliśmy w zwycięztwo prawa i uczciwości w polityce, ale nie wynika z tego, że polityka będzie wiecznie polem popisów dla kreatur carów.

Inne przyjdą czasy, w których narody wolne podadzą sobie dłonie do szczerego bratniego uścisku, a że w rzędzie tych narodów nie będziemy ostatnimi, tego niech rękojmią nam będą: uczciwa praca dziesięciu wieków i walka pełna ofiar za najwyższe dobra cywilizacyi. Do Europy przemówi geniusz narodowy, którego wcieleniem był nie Fryderyk II. lub Bismark, ale człowiek żelaznej duszy a głębokiego serca — Tadeusz Kościuszko!

LISTY Z KRAJU.

Rozdół d. 18. grudnia.
(Szkic).

Kraj nasz to prawdziwa książka, a każda piędź ziemi to istna karta, z której wiele wyczytać można. Jeżeli bowiem poznamy bliżej, to każde miasto lub miasteczko ma z czasów dawnych swoją historyę, która szerszemu ogółowi jest nieznaną. Wiemy jednak, iż cudze znać to pożytecznie, ale swoje niezbędnie potrzebnem.

Do nieznanych w kraju miasteczek należy Rozdół — leżący na południe od Lwowa w pobliżu, bo tylko 40 km. w oddaleniu na lewym brzegu rzeki Dniestru. Miasteczko to należało niegdyś do Rzewuskich, znanych w dziejach Rzeczypospolitej polskiej z męztwa i odwagi jak niemniej z cnoty i nauki — dziś jest własnością hr. Karola Lanckorońskiego, który ma tu bardzo piękny pałac z pysznym ogrodem.

Miasteczko Rozdół zamieszkuje klasa rzemieślnicza przeważnie małomiasteczkowa, a są to ludzie spokojni, pracowici, zachowujący typ małomieszczan polskich, religijni i pobożni, miłujący cnoty przodków swoich. Do zatrzymania i pielęgnowania cnoty, religijności i pobożności przyczyniają się tu przeważnie dwa klasztory, t. j. klasztor OO. Karmelitów i Sióstr Miłosiernych. Pobożni zakonnicy nauczają gorliwie lud gromadzący się licznie i tłumnie do kościoła, siostry znów twarzą w klasztorze rozmaite bractwa i zgromadzenia pobożne dziewcząt i kobiet, miewają odczyty i nauki, odwiedzają również chorych w domach, lub pielęgnują takowych w własnym szpitalu, utrzymują internat u siebie i szkołę dla dziewcząt i tymi środkami wpływają na umoralnienie ludu i pielęgnowanie cnoty pobożności.

Miasteczko Rozdół nie robi wprawdzie na pierwszy rzut oka miłego wrażenia, gdyż ma położenie niekorzystne, jednakowoż wżyć się w niem i przyzwyczaić się można do ludu poczciwego tak, iż później wydaje się przybyłemu do niego, jakoby żył między krewnymi i przyjaciołami. Gdy się zaś kto wydali z Rozdołu, który dłuższy czas zamieszkał, to czuje tęsknotę.

W Rozdole urodził się w roku 1706 Wacław Rzewuski, syn Stanisława, mąż znakomity cnotą i nauką — a spoczywa w kościele parafialnym, zawiadywanym przez OO. Karmelitów, Stanisław Mateusz Rzewuski, wojewoda bełzki, hetman w. kor.

Garstka inteligencyi żyjąca w Rozdole, żyje ze sobą solidarnie i po bratersku, jest bardzo uprzejma i grzeczna i stosuje się do dawnych zwyczajów starosłowiańskich: „Gość w dom, Bóg w dom.“ (*I.*)

Działalność lwowskiej komisyi
dla dziejów sztuki.

Lwów 17. grudnia.

Komisya ta, odłam komisyi Akademii umiejętności w Krakowie, odbywa od czasu do czasu posiedzenia, na których członkowie jej podają sobie do wiadomości swe badania systematyczne i przygodne, nieraz i dla szerszego ogółu ciekawe. W b. r. posiedzeń takich odbyło się cztery: 5 kwietnia, 18 maja, 18 lipca i 30 listopada.

Na pierwszem z nich, a trzeciem od czasu zawiązania komisyi, omawiał przedewszystkiem przewodniczący p. Wł. Łoziński ciekawe pytanie, które od dawna, a bardziej jeszcze od czasu ostatniej wystawy wschodnich kobierców w Wiedniu zajmuje polskich, a nawet niemieckich i angielskich badaczy: czy w Polsce oprócz litych i jedwabnych pasów wyrabiano także bogate materye jedwabne, złotogłowia i kobierce jedwabne, na tle złocistem? Istnieje bowiem osobny rodzaj kobierców jedwabnych i złocisto-jedwabnych, które techniką i stylizacyą wzorów odbiegają od takichże kobierców wschodnich, a które niemal w całej Europie noszą nazwę „staropolskich“ i pod tą nazwą figurują w starych inwentarzach domów magnackich.

Muzeum przemysłowe w Berlinie posiada liczne okazy takich tkanin, a najciekawszy z nich publikował już p. Max Sleiden p. t. „Orientalische oder polnische Seidenstoffe?“ Jakoż nie brak pewnych wskazówek, że w Polsce wyrabiano rzeczywiście bogate materye i kobierce techniką wschodnią.

Świeżo odnaleziono taki kobierzec w cerkwi w Tokach, a mowca podaje szereg zapisek archiwalnych, głównie lwowskich, z których wynika, że fabryka kosztownych tkanin istniała w Brodach, a fabryki słucka, nieświeska i inne są niejako dalszym ciągiem przemysłu, którego ślady spotykamy już w pierwszej połowie 17 wieku w Polsce.

Dr. W. Kętrzyński przedłożył rękopis bibl. książąt Czartoryskich z r. 1505, zawierający kronikę klasztoru myślskiego. Pisarz ozdobił swój manuskrypt wizerunkami wszystkich opatów, a rysunki te, wykonane piórem, nierównej są wartości, niektóre przecież wykonane zręcznie i z wcale charakterystycznem zacięciem, dają dobre wyobrażenie o talencie autora.

Pan F. Bostel przedłożył wiadomość o malarzach ruskich przedmiejskich we Lwowie, według zapisków aktów grodzkich.

Ważne uwagi do tego przedmiotu poczynili prof. Wojciechowski, Szaraniewicz ks. Skrochowski i kustosz Rebczyński.

Dr. Kętrzyński zwrócił uwagę na ważne źródło do dziejów średniowiecznych malarstwa w procesach kanonizacyjnych Świętych polskich, profesor Julian Zacharyewicz zaś, porównując pomniki Ostrogskich w katedrze tarnowskiej na podstawie własnych zdjęć fotograficznych z pomnikami Sieniawskich w Brzeżanach, dowiódł, że stworzył je jeden mistrz, Jan Pfister z Wrocławia, co potwierdził pan Łoziński ze źródeł archiwalnych.

Na następnem posiedzeniu z d. 18. maja br. podał p. F. Bostel „Kilka szczegółów do dziejów budownictwa lwowskiego od XIV. do XVII. w.“ t. j. spis kilkunastu nazwisk, przy których w aktach grodzkich lwowskich znajdują się tytuły: *architector* lub *murator*.

Następnie podał trzy zapiski o rzeźbiarzach lwowskich, a to na podstawie aktów grodu lwowskiego. Są to rzeźbiarze albo snycerze: Stanisław (1634), Hanus Zyberleus (1634) i Stefan Przyjazny (1682). Wreszcie przedłożył dwa przywileje dla rytownika i architekty.

Ks. prałat Petruszewicz zwraca uwagę komisyi na ciekawe zabytki budownictwa, jakie się przechowały w t. zw. *ecclesiae incastellatae*. Są one jeszcze dość liczne w naszym kraju, a najstarszym z nich jest cerkiew w Spasie. Uwagi godną jest także archimandrya w Uhnowie z 15. lub 16. w., do połowy sklepiona i zaopatrzona otworami strzelniczemi.

Na posiedzeniu z d. 18. lipca podał ks. prof. Skrochowski wiadomość o obrazie św. Jana Kantego, w skarbcu lwowskiej katedry z końca 16. w.

Docent politechniki p. Kowalczuk zdał sprawę ze swych badań nad ruinami zamku dobromilskiego i gotycką cerkwią w Posadzie Rybotyckiej pod Dobromilem. W rozprawie nad tym przedmiotem inni członkowie podali wiadomość o kilku ciekawych cerkwiach we wschodniej Galicyi.

Na posiedzeniu z dnia 30. listopada przewodniczący p. Łoziński udziela komisyi wiadomości o swych odkryciach archiwalnych co do osoby mistrza Jana Pfistera. Nastąpiły komunikaty o rozmaitych zabytkach sztuki, zasługujących na bliższe zbadanie, p. Łoziński zaś podał wiadomość o wysoko niegdyś rozwiniętem hafciarstwie lwowskiem. Osobny cech hafciarzy zawiązał się 1658 r.

Ze statutów cechowych, podpisanych przez Ormianina Jana Bohdanowicza „hafciarza Jego król. Mości“ jako promotora wypływa, że lwowscy hafciarze cech swój uważali za rodzaj akademii kunsztu i używali pewnej supremacyi na znacznym obszarze ziem polskich. Wyrabiali hafciarze sajdaki, tebinki, szawłuki, olstry, płaty, haftując je na skórze lub aksamicie, ale prócz tych wyrobów, które dziś jeszcze podziwiamy na rzędach starożytnych, wykonywali także hafty wyższego artystycznego znaczenia, a mianowicie cerkiewne i kościelne. Hafciarstwu poświęcali się przeważnie Ormianie i Rusini. Polaków było najmniej w cechu.

W r. 1689 liczył Lwów 22 hafciarzy, w liczbie tej połowę Ormian.

Namiotnictwem trudnili się żydzi lwowscy. U nich to 1659 r. zamówił Jan Kazimierz namiot jedwabny za 750 zł.

Suchy to szkielet rozpraw i prac komisyi lwowskiej, obszerne sprawozdanie czytać będzie można pewnie niebawem w wydawnictwach akademii umiejętności.

KRONIKA.

Lwów dnia 19 grudnia.

Wiadomości osobiste. Głównodowodzący ks. Ludwik Windischgrätz wrócił do Lwowa w sobotę rano po kilkudniowym pobycie w Wiedniu.

Mianowania. Ks. Józef Sienkiewicz mianowany został katechetą gimnazyum w Kołomyi.

Promocye. P. Władysław Stefan Jarosz, rodem ze Starego Sącza, otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór p. Adolfa Dobrzyńskiego na prezesa, zaś dr. Jana Mikucińskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Tarnowie, dalej Pawła Tyszkowskiego na prezesa, zaś p. Włodzimierza Guzkowskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Dobromilu.

Z miasta.

Sprawy przedwyborcze. W sobotę bm. odbyło się w sali ratuszowej pierwsze posiedzenie ściślejszego komitetu obywatelskiego, pod przewodnictwem prof. Zacharyewicza, w obecności 30 członków komitetu. Resztę członków usprawiedliwiło swoją nieobecność. Przewodniczący odczytał pisma pp. dr. Krówczyńskiego i dr. Schaffa, którzy zawiadamiają komitet, iż na wypadek wyboru, nie mogliby przyjąć mandatu do rady miejskiej. Następnie przewodniczący podał do wiadomości pismo wyborców z dzielnicy I. przedstawiające 20 kandydatów do rady. Dr. Sawczak podniósł, że przy wyborze kandydatów należy uwzględnić wszystkie warstwy i stany społeczeństwa, ażeby równomiernie były w radzie reprezentowane. Dr. Rawer wniósł, ażeby przyjąć zasadę, iż przy ułożeniu listy kandydatów, należy przedewszystkiem uwzględnić listy komitetów zawiązanych przy ostatnich wyborach, któreby służyły za podstawę listy radnych, a przedewszystkiem tych, którzy na wszystkich listach byli umieszczeni i względnie tych, którzy najwięcej głosów otrzymali. Nad temi wnioskami wywiązała się ożywiona dyskusya, poczem przyjęto wniosek p. Markiewicza, ażeby przedewszystkiem przystąpić do balotu nad członkami ustępującej rady, a następnie dopiero postąpić według wniosku p. Rawera z uwzględnieniem życzenia wyraźnego przez dr. Sawczaka. Następnie dr. Małachowski wniósł, ażeby komitet obywatelski postanowił zwołanie zgromadzenia wyborców, by podał na takowem do wiadomości wyborców zasady, któremi komitet w swej akcyi się kieruje, by złożył sprawozdanie z dotychczasowych czynności i przedstawił najważniejsze ogół obchodzące sprawy, będące zadaniem przyszłej rady miejskiej. W dyskusyi nad tym wnioskiem zabierali głos pp. dr. Weigel, dr. Byk, dr. Dzieduszycki, dr. Radziszewski, Ciuchiński, Ihnatowicz, Getritz, Kędzierski i dr. Rawer, poczem przyjęto wniosek dr. Małachowskiego i postanowiono sprawę tę przedstawić do uchwały komitetowi obszerniejszemu. Wkońcu uchwalono jednomyślnie, że członkowie ściślejszego komitetu obywatelskiego, nie mogą należeć do ewentualnie zawiązać się mogących innych komitetów. Następnie przystąpiono do balotu, poczem uchwalono, aby drugie posiedzenie ściślejszego komitetu odbyło się 28. bm.

Tramwaj elektryczny. Właściciele realności na przedmieściu Bajkach zebrali się wczoraj w celu omówienia trasy projektowanego tramwaju elektrycznego we Lwowie. Fabrykant p. Franz przedstawił, że dla miasta i dla przedmieścia grodeckiego byłaby droga tramwaju, prowadząca z dworca kolejowego ulicą Grodecko-Polną, 29 Listopada, Murarską i Krzyżową do kościoła Maryi Magdaleny, daleko korzystniejszą od poprowadzenia toru ulicą Leona Sapiehy. Projekt ten poparł gorąco i wymownie prof. Dzieślewski, nadmieniając jednak, że właściciele przyległych realności musieliby pewną część gruntów odstąpić bezpłatnie. Na wniosek p. Ramułta wybrano dla dalszej akcyi komisyę, która we środę złoży sprawozdanie ze swych czynności.

Z niedzieli. Szopenhauer ma racyą: natura ludzka jest z gruntu złą i niepoczciwą. Gdy przez parę dni mróz cisnął jak kleszczami, to trzeba było aż muzyk wojskowych i niewojskowych, koncertów i śpiewów, aby jako tako Lwowian rozruszać i wydobyć z nich słowo zadowolenia ze świata Bożego. Wczoraj za to, że sobie pani zima pozwoliła cokolwiek mniej namiętnego uścisku, już taki powstał zgiełk i wrzawa, że nie mogłoby być głośniej, gdyby nawet wszyscy mieszkańcy Lwiego grodu, jak ich jest sto tysięcy, zeszli się wczoraj wieczór do „Sokoła, aby posłuchać muzyki i dopomódz głodnym dzieciom. Żebyż choć było często tak narzekać! Ale nie! — bo cóż znaczy zepsuta ślizgawka w porównaniu z elektryczną koleją, nad którą „Bajczanie“ wczoraj radzili? A przecież i teatr stał nienaruszony, w którym po południu Ks. Kordecki Szwedy gromił, a wieczór p. Bogucki „jeszcze raz“ śpiewał i muzyka 30 pułku po staremu w „Sokole“ przygrywała i nawet na wystawie sztuk pięknych nic się nie zmieniło. Można było na niej oglądać wciąż niepogrzebanego Deluga — pardon — Alaryka i bawić się i cieszyć życiem, jak kto mógł i umiał. Było jednak wczoraj widać dosyć i takich, którzy się chcieli czegoś nauczyć, bo i w ratuszu ks. Jougan i w szkole św. Zofii p. Gubrynowicz wiele chętnych uszu znaleźli, coby wprawdzie mogło dowodzić, że jaśniej się na rzeczy tego świata zapatrywać zaczynamy, gdyby nie ta okoliczność z drugiej strony, iż umysły w znacznej liczbie zostały wczoraj zupełnie i częściowo zaciemnione i musiały wraz z siedzibą swoją: głową i przynależnymi do niej, cokolwiek niepewnymi nogami, szukać przymusowego schroniska pod gościnną strzechę inspekcyi policyjnej.

Odczyt ks. Jougana odbył się wczoraj w sali ratuszowej wobec audytoryum, pełnego uznania dla pięknego wykładu i zajmującego tematu „Cywilizacya a barbarzyństwo“. W wykładzie tym usiłował szanowny prelegent odeprzeć niesprawiedliwe zarzuty naszych czasów, czynione chrześcijaństwu, jakoby było przeciwne i przeszkadzające rozwojowi cywilizacyi, a przecież gdyby na mapie pociągnąć linię granic cywilizacyi, byłaby ona także linią chrześcijaństwa. Określiwszy jasno, czem jest cywilizacya i jaki jej cel, dzieli ją szanowny prelegent na trzy gałęzie; cywilizacyi religijno-moralnej, cywilizacyi duchowej i ekonomiczno-społecznej. Tylko cywilizacya religijno-moralna, oparta na zasadach religii chrześcijańskiej, jest jedyną cywilizacyą wykorzeniającą w sercu człowieka jak i w ustroju społeczeństwa dzikie instynkta natury, jedyną pokonywającą barbarzyństwo. Przeciwnie cywilizacya w dwóch innych kierunkach, w rozwoju duchowym i ekonomicznym, bez podstawy moralności chrześcijańskiej, choćby doszła i do najwyższego rozkwitu, zachowa zawsze na dnie ukryte pod pozorem poloru i form pięknych drzemiące barbarzyństwo. Dowodem tego są pogańskie narody azyatyckie, jak również Grecy i Rzymianie. Doprowadzili oni cywilizacyę do bardzo wysokiego stopnia rozwoju, a czyż nie byli pomimo to ogładzonymi barbarzyńcami, ze swoim kultem zmysłów, z okrzykiem „biada zwyciężonym“ i z okrucieństwem nad niemi, z niewolnictwem, z poniżeniem kobiety, z barbarzyńskiem prawem spartańskim, skazującym na śmierć, słabo rozwinięte dzieci, znoszącem święte ognisko rodziny, oni, którzy postawili sobie za najwyższy ideał „państwo“, a za zasadę „obywatele żyją dla państwa jako jedynego celu ich bytu“? Takie cywilizacye nie mające wyższego ideału, nie dążące do udoskonalenia serc ludzkich, aby dojść do ostatecznego celu — do Boga, takie społeczeństwa stoczone zepsuciem i rozluźnieniem obyczajów, nie mające zasad moralnych, musiały zaginąć, pochłonięte przez dzikich barbarzyńców północy. A na miejscu tych starych barbarzyńskich cywilizacyj, zajaśniało chrześcijaństwo, przynosząc ludzkości prawdziwą cywilizacyę religijno-moralną, opartą na krzyżu i pod opieką Kościoła, cywilizacyę mającą za ideał doskonalenie się dusz ludzkich dla najwyższego celu: zbawienia wiecznego.

Z poczty. Dyrekcya poczt i telegrafów podaje do wiadomości, że w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia (25. bm.) i w dniu noworocznym pomimo niedzieli otwarte będą po myśli istniejących przepisów urzędy pocztowe i telegraficzne dla wygody publiczności w tych samych godzinach, co w dnie powszednie.

Z dziennika policyjnego. Sara Libermanówna z Wybranówki jak nowa Jessyka, uciekła onegdaj z kochankiem z domu ojca i zabrała mu 142 zł. w gotówce.

Blisko lwowskiej stacyi „Podzamcze“ zginął onegdaj pod kołami pociągu czeladnik krawiecki Fr. Dziechciarz. Rzucił się on na szyny na moście nad ulicą Zamarstynowską, a miotły, umieszczone przed lokomotywą posuwały go po torze aż do drugiej zwrotnicy blisko dworca. Nieco dalej znaleziono ciało nieszczęśliwego w kałuży krwi dosłownie w kawałki pocięte. Z listu, który przy denacie znaleziono, okazuje się, że dobrowolnie skazał się na tak okropną śmierć, a powodem tego miały być nieokreślone bliżej „męczarnie i udręczenia“.

Złodziei kieszonkowych Mizerkiewicza i Matysza, którzy głównie kościoły obrali sobie za teren pracy, aresztowano wczoraj rano.

Tak samo wzięto pod klucz parę zuchwałych indywiduów, którzy w ogrodzie Jezuickim zbyt natarczywie nagabywali przechodniów o jałmużnę.

Krwawą bójką zakończyły się wczoraj libacye w szynku przy ul. Piekarskiej l. 23. Cieżko rannego murarza W. Sikorskiego odstawiono do szpitala.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj w domu przy placu Strzeleckim l. 6, straż ogniowa w krótkim czasie go stłumiła.

Z kraju.

Obchody mickiewiczowskie. Wczoraj 18. bm. odbyły się jeszcze dwa wieczory ku czci wieszcza, mianowicie w Wiśniczu w sali ratuszowej i w Czytelni ludowej w Cieszynie.

Towarzystwo upiększenia Krakowa wydało odezwę do wszystkich rodaków miłujących Kraków z prośbą, aby pamiątki historyczne, odnoszące się do historyi Krakowa nadsyłać zechcieli, celem utworzenia miejskiego muzeum krakowskiego.

Ze sportu. Do wiosennych wyścigów krakowskich na wielką nagrodę m. Krakowa dla 3-letnich i starszych og. i kl. wszystkich krajów, zamknięto listę zgłoszeń z 41 podpisami w dniu 15. bm. Po raz pierwszy weźmie udział w krakowskich wyścigach stajnia Ludwika Grabowskiego z Królestwa, reprezentowana przez dwa konie Fine Perle i Fougère.

Przesadna gorliwość fiskalizmu. Ze Złoczowa otrzymujemy skargi na powiatową dyrekcyę skarbu w Brodach, która przy wymiarach należytości prawnych wyższe wymierza należytości, aniżeli żąda tego sama ustawa z 31. marca 1890 nr. 53. D. p. p. Mianowicie dyrekcya ta ma zwyczaj od kontraktów darowizn i posagowych, od których w myśl §. 1. powołanej ustawy należy się 1 prct. z 25 prct. dodatkiem, jeżeli wartość przedmiotu nie przewyższa sumy 500 złr. — wymierzać należytość 1 prct. i $1^1/_2$ prct. dodatkiem. Wprawdzie w wypadkach takich należytość nieprawnie podwyższa się tylko o kilka złr., ale ponieważ podwyżka ta z reguły dotyka biednych włościan, którzy przeciw takiemu postępowaniu ani bronić się umieją, ani zresztą nie mają funduszów na wnoszenie rekursów, przeto tembardziej jest ona krzyczącą i prosta słuszność wymaga, by postępowaniu takiemu wreszcie koniec położono.

Stosunki w Bołszowcu. W uzupełnieniu naszej korespondencyi z Bołszowca, zamieszczonej w nr. 300, piszą nam: Nie jest wyłączną zasługą starostwa to co zrobiono w Bołszowcach dla podniesienia zdrowotności. Wszystko bowiem co zdziałano, było wynikiem zarządzeń powiatowej komisyi sanitarnej, złożonej zarówno z reprezentantów Wydziału powiatowego jak i starostwa. Być może, że starostwo niezawiśle od komisyi sanitarnej starało się dopilnować, ażeby nie zaniedbywano spraw asanacyi w miasteczkach tutejszego powiatu, lecz i Wydział powiatowy nie zasypiał sprawy, a do Bołszowiec w celu zbadania o ile roboty asanacyjne postąpiły, specyalnie wysłał we wrześniu urzędnika swego, który z członkami miejscowej komisyi sanitarnej obszedł całe miasto, zaglądając we wszelkie zaułki i udzielając wskazówek i poleceń, a nadto spowodował uchwałę Rady gminnej, w myśl której zwierzchność gminna uzyskała jak najobszerniejsze pełnomocnictwo do użycia funduszów gminnych na cele asanacyjne. Dalej ustanowiony został na wniosek Wydziału powiatowego specyalny delegat dla spraw sanitarnych w Bołszowcach. Delegatowi temu p. Romualdowi Limanowskiemu, członkowi Rady powiatowej i Rady gminnej w Bołszowcach, udzielił Wydział powiatowy z własnych funduszów zaliczkę w kwocie 300 zł. na pierwsze roboty asanacyjne, a nadto wysłał mu do pomocy inżyniera powiatowego, który zniwelował miasto w celu należytego uregulowania ścieków i rowów drogowych. Nie można przeto mówić o braku sprężystej władzy gminnej, ani udzielać nagany władzom, które obojętnie na wszystko patrzą. W końcu dodać należy, że Wydział powiatowy wydał wyłącznie na urządzenie i poprawę studzien w niektórych miejscowościach powiatu kwotę 705 zł. i rozesłał okólnik do gmin z wezwaniem, ażeby uwzględniły wydatki na cele asanacyi w budżetach na r. 1893.

W Przeworsku zawiązało się stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda.“

W Przemyślu dotychczasowa firma księgarska Gustawa Jeleń zamieniła swą firmę na „Jeleń i Lang“.

Straszna śmierć. W Drohobyczu d. 16. bm. robotnik Kmetyk Michał wpadł do kotła salinarnego, napełnionego wrzonką i zginął z poparzenia w strasznych męczarniach,

Nieudała próba. Od dłuższego czasu wałęsało się po czerniowieckim bruku pewne indywiduum, nazywające się raz Ksawerym Belgasem, to znowu Deaidentisem Firaczem albo wreszcie hr. Virchowem. Równocześnie poczęły nadchodzić do majętniejszych kupców czerniowieckich listy, grożące im śmiercią, jeżeli w pewnem umówionem miejscu nie znajdzie się oznaczona w liście suma pieniężna. Naśladownictwo to włoskiego bandytyzmu wywołało naturalnie popłoch wśród spokojnych handlarzy i poszukiwania policyi za wielbicielem włoskiej metody zdobywania majątku. Starania te doprowadziły wkrótce do rezultatu i okazało się, że autorem listów z pogróżkami był właśnie ów hr. Virchow czy też Ksawery Belgas, aresztowano go więc i tym sposobem przeszkodzono próbie zaszczepienia na bukowińskim gruncie roślinki z pod lazurowego nieba Italii.

Dramat małżeński. W tych dniach mieszkańcy jednego z domów w Łodzi zaalarmowani zostali wołaniem o pomoc, wychodzącem z mieszkania robotnika Eberta. Miły małżonek, jak się następnie okazało, obłąkany, podczas kłótni ze swoją żoną, począł ją nagle bić, targać za włosy i obaliwszy na ziemię, kopać nielitościwie nogami, raniąc ją kilkakrotnie młotkiem w głowę. Gdy nieszczęśliwa zemdlała, rozwścieczony furyat oblał ją naftą i podpalił. Płomień objął suknię i zanim wpadli sąsiedzi, poparzył nieszczęśliwej piersi, ręce i nogi. Ebert usiłował odebrać sobie życie przez powieszenie, o czem świadczyła pręga czerwona na szyi i sznurek, który trzymał w ręku w chwili, gdy zwabieni krzykiem i swędem sąsiedzi wpadli do izby. Furyata aresztowano, żonę jego zaś, śmiertelnie pobitą i poparzoną, odesłano do szpitala.

Ze świata.

Na karę śmierci. Sąd wiedeński skazał mieszczanina Tanzera, który zamordował swą żonę, na śmierć przez powieszenie. Syna jego, który razem z ojcem zamordował swą matkę, skazano również na śmierć, a córkę Teresę, która starała się zatrzeć ślady tego morderstwa, skazano na 6 miesięcy więzienia.

Jeden z wielu. W Budapeszcie zniknął bez wieści Wilhelm Nohr, dyrektor budapeszteńskiej filii austro-węgierskiego tow. związk. przeciw szkodliwemu udzielaniu kredytu. W liście pozostawionym do swej żony oświadcza Nohr, że szukać będzie śmierci

w nurtach Dunaju. Czy jednak zamiar swój spełnił wątpić należy. Nohr pochodził z Hamburga, liczył lat 46 i od kilku lat osiadł w Budapeszcie.

Statystyka Akademii południowo-słowiańskiej. Ze sprawozdania dr. F. Raczkiego dowiadujemy się, że południowo-słowiańska Akademia umiejętności w Zagrzebiu w ciągu ubiegłego ćwierćwiecza swego istnienia liczyła 117 członków, z tych 110 Słowian, a między tymi 4 Polaków; w liczbie tych znajduje się też śp. W. A. Maciejowski, słynny autor „Dziejów prawodawstw słowiańskich.“

Kolej elektryczna. Francuska kolej północna kładzie już szyny dla kolei elektrycznej z Paryża do Brukseli. Jazda trwać ma trzy i pół godziny; otwarcie kolei zapowiadają w najbliższym czasie.

Szkoła dla zwierząt. W Paryżu niejaki Wiktor Meunier proponuje założenie w lasku Vincennes laboratoryum, a właściwie szkoły, zupełnej szkoły dla zwierząt, gdzieby kształcono ich zdolności umysłowe, gdzieby to, co czynią codzień sztukmistrze tresujący psy, słonie ptaki, niedźwiedzie, ujęto w karby celowego i naukowego kierownictwa.

Niezwykły wybór. W Stanie Montana, obrano w tych dniach na głównego prokuratora panią, albo raczej pannę Ellę Knowles. Urodzona przed 28 laty, skończyła ona wyższy zakład naukowy, a w r. 1890 nie bez trudności zdobyła sobie stanowisko adwokata. Teraz w czasie wyborów, musiała pokonać współzawodników zarówno republikańskich jak i demokratycznych i ogłoszoną została jako pierwszy w Stanie Montana a i w ogóle w Stanach Zjednoczonych prokurator płci słabszej.

Wielkie oszustwo literackie odkryte zostało w ostatnich dniach w Edynburgu. Chodzi tu o prowadzoną od lat wielu systematycznie fabrykacyę antyków i manuskryptów sławnych ludzi, jak Burnsa, Scotta, Dickensa, Thackeraya, księcia Karola Stuarta. Trudno uwierzyć jak znaczna ilość podobnych fabrykatów sprzedaną została tak w W. Brytanii jak w koloniach. Ta ilość właśnie, oraz niskie ceny obudziły w końcu podejrzenie biegłych. Edynburskiemu dziennikowi *Evening Dispatch* zawdzięczyć należy, że zabrano się do tej sprawy poważnie i wyjaśniono ją. Wiadome dotąd szczegóły przedstawiają się, jak następuje: Znany pod nazwiskiem „Antique“ fałszerz, Smith, był poprzednio pisarzem u notaryusza edynburskiego, który miał liczne stosunki z arystokracyą krajową. Notaryusz ów, p. Ferrier, polecił Smithowi uprzątnąć piwnice różnych arystokratycznych domów i zniszczyć stare papiery. Przezorny młodzieniec wszakże zamiast je niszczyć, zaczął przeglądać owe papiery i przekonał się ku wielkiej swej radości, że niektóre z nich posiadają wielką wartość. Zabrał się tedy do spieniężenia starych rękopisów i znalezionych między niemi relikwij. Zapas ten wszakże wydał się niewyczerpanym, a bliższe śledztwo wykazało, że późniejsze i o wiele liczniejsze manuskrypty, oraz przedmioty fabrykowane były przez Smitha w chacie między Leith a Edynburgiem. Odkrycie tego oszusta wywołało wielkie wrażenie w sferach inteligentnych; rozprawy sądowe oczekiwane są z niecierpliwością.

Aforyzm. Z niejednej krytyki lepiej można poznać krytyka, niż krytykowanych.

Ze stowarzyszeń.

Towarzystwo dla rozwoju i upiększenia m. Lwowa. Na walnem zgromadzeniu członków zostali wybrani do wydziału Towarzystwa pp.: Jaxa Chamiec, Czapelski, dr. Goldman, Herzmanek, Hillich, Kowalczuk, dr. Kulczycki, Kuźniewicz, Lewandowski, dr. Łoziński, Mandyczewski, dr. Marchwicki, Marconi, Merunowicz, Münnich, dr. Pomianowski, Rawski, Rohring, Styka, Walichiewicz; do komisyi rewizyjnej zaś: Dobrowolski, Malinowski i Pizl Jan.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. Na pogadance dnia 16. grudnia toczyła się żywa dyskusya nad referatem p. Lewandowskiego o środkach zaradczych przeciw przewlekaniu egzekucyi realnych. Referent streścił przedewszystkiem poprzednią dyskusyę i z praktyki przedstawił wypadek, w którym oszacowanie od półtora roku wdrożone dotąd z powodu rekursów nie jest prawomocne i powołał się na cenne uwagi radcy sądu Tałasiewicza, co do sposobów zastąpienia dzisiejszego oszacowania nieruchomości sposobem innym mniej kosztownym a szybszym. Prezes dr. Tchórznicki zarządził rozdział dyskusyi na dwie części, mianowicie o ile potrzebne są środki zaradcze de lege lata, a o ile de lege ferenda. Dr. Obmiński zaznaczył, że dlatego jest tak znaczna liczba rekursów, ponieważ nabywca przewleka tak długo, dopóki nie zaopatrzy się w odpowiednią gotówkę. De lege ferenda byłoby do życzenia postanowić, że wierzyciel mający hipoteczne pierwszeństwo może uchylić sekwestracyą następującego wierzyciela. Adw. dr. Semilski zauważał, że przyczyną zwłoki w postępowaniu egzekucyjnem jest tryb postępowania Prokuratoryi Skarbu i brak sił konceptowych, z którym od niepamiętnych czasów walczy nie mogąc wyjednać u władz wyższych pomnożenia personalu. Nadzwyczajna i to przesadna skrupulatność, która wszystkie postępowania władz skarbowych cechuje, sięga tak daleko, że zastępca skarbu staje na terminie i chociaż wykazano z urzędu, że na sprzedanej nieruchomości nie ciąży żadna pretensya skarbu, on prosi o odroczenie terminu, bo może przecież jeszcze jaka pretensya się wykaże. Jeżeli prokuratorya skarbu spostrzeże, że sąd nie są tak pochopne do odraczania terminów, wówczas prokurotorya naciśnie na urzędy podatkowe lub uda się do prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu, które z pewnością nakaże urzędom podatkowym bezzwłoczne przedkładanie wykazów. Dr. Balko wyjaśniał tryb postępowania prokuratoryi skarbu w tej mierze, zaznaczając, że uchwały sądowe niejednokrotnie na 3 dni przed terminem prokuratoryi doręczono. Dalej przemawiali pp.: Dr. Sołowij, dr. Małachowski, dr. Balko, dr. Semilski i dr. Bujak. Prezes dr. Tchórznicki zauważył, że jednym z powodów przewlekania egzekucyi realnych jest to, że powody nieważności licytacyi w ustawie nie są wyliczone; sądy dozwalają w myśl § 3 noweli egzekucyjnej nie tylko opisania ale i oszacowania przynależności. Tabele płatnicze obejmują rzeczy nieraz wprost nie możliwe. Dr. Skałkowski: Powolny tok egzekucyi uważa mowca jako ujemny objaw w życiu prawnem naszego kraju. Nowela pruska z r. 1883 nie zna wcale oszacowania. Wierzyciele, którzy poprzedzają tego, który egzekucyę prowadzi pozostają w swych prawach nie naruszeni. Zasada taka ogromnie podniosłaby drugorzędny kredyt hipoteczny. Szanowny mecenas dla spóźnionej pory zapowiedział obszerniejszy wykład w tej kwestyi na dzień 5. stycznia 1893, które to przyrzeczenie przyjęli obecni członkowie oklaskami. Gdy w najbliższym czasie Towarzystwo prawnicze lwowskie ma wydać opinię w sprawie urzędów rozjemczych i sądów pokoju przeto uprosił prezes wszystkich członków, by się wcześniej nad tą kwestyą zastanowili. Do grona Towarzystwa przystąpili następujący członkowie pp. Józef Jarema koncyp. prokurat., Roman Biliński radca skarbu, Jan Skublicki nadinspektor podatkowy i Morawski Kalikst komisarz skarb.

Zmarli.

Armatys Gustaw, urzędnik Banku hipotecznego, zmarł we Lwowie 18. bm. w 31 r. ż.

Morstadt Jan, emer. urzędnik, umarł we Lwowie 17. bm.

Lubowiecki Roman, obywatel z Królestwa, umarł w Krakowie 16. am. w 51 r. ż.

Stradiot Zdzisław, komisarz starostwa, tamże i tegoż dnia.

Sztuki piękne.

Teatr.

Szóste przedstawienie operowe i... szósty z rzędu sukces!

Dawano w sobotę „Rigoletta“ w obsadzie wyborowej, mogącej zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Partyę księcia traktował Myszuga *con amore*. Artysta śpiewał Verdiego jakby z komentarzem Wiktora Hugo!... Od początku do końca faworyt publiczności naszej znajdował zawsze właściwe akcenta porywał werwą, swobodą. Głos jego piękny nie zawiódł go ani na chwilę.

P. Biondelli mogła się onegdaj przekonać, iż jest już ulubienicą lwowian! W aryi „*Caro nome*“ zdarzyła się jej mała... awanturka, z której nie zdołał jej wydobyć ani zbyt energiczny kapelmistrz, ani sufler dość przytomny. Widoczne zakłopotanie pięknej włoszki wyszło jej tylko na dobre... Grzmotem oklasków zmuszono ją do powtórzenia aryi, jakby za żenę chwilową wynagradzając. Głos sympatyczny tyle Biondelli brzmiał świeżo, wdzięcznie i wabnie...

P. Jeromin sprawił się doskonale. Podobał nam się bardzo sumienny p. Zegarkowski. Wyborną jak zwykle, w partyi Majelony, była p. Kasprowiczowa.

W szeregach powiększonej orkiestry coraz więcej czucia...

W sali pełno — zastępy melomanów zwiększają się z każdym wieczorem. *Q.*

* **Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Przyjaciele“ komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry. — We wtorek „Gorąca krew“ wodewil w 3 aktach Krenn'a i Lindau'a z muzyką Schenka.

Muzyka.

* **Koncert gal. Tow. muzycznego,** drugi z rzędu, doznał świetnego powodzenia. Wobec sali szczelnie zapełnionej inteligentną i dystyngowaną publicznością, artyści wyborowi, jakimi Towarzystwo rozporządza, popisywali się grą i śpiewem, które też na wysokim stopniu artyzmu stanęły. Najbardziej godnym pochwał okazał się chór damski, który wykonaniem nowych dwóch bardzo wdzięcznych tercetów Galla zjednał sobie ogólne uznanie. Odśpiewano je z zachowaniem nadzwyczajnem wszelkich odcieni, niemniej też w rytmnie i intonacyi — wzorowo. Wykonanie sonaty Mozarta z drugim fortepianem Griega było doskonałe, za co należą się słowa pochwały pp. Wszelaczyńskiemu i Schwarzowi.

Pieśniami Masseneta zachwycił p. Borkowski publiczność, wykonawszy je z artyzmem — mniejszą natomiast swobodą i pewnością cechowała się pieśń Lassena, której brakowało dostatecznego zgrania się z organami i wiolonczelą.

Pp. Wolfsthal i Sladek wykonywali misternie sola stanowiące obowiązkowy akompaniament w kompozycaach Galla i Lassena. Solo organowe grała z powodzeniem p. Zellingerówna.

Kwintet Brahmsa mimo, że wykonany był przez artystów między którymi zasiadali pp. Wolfsthal i Śladek, nie zrobił wrażenia, częściowo wskutek niezrozumiałości kompozycyi a częściowo wskutek wykonania tu i owdzie nie dość wykończonego. Mimo to należałoby raz jeszcze dać go słyszeć publiczności, W ogóle wiele rzeczy koncertu da się posłuchać z przyjemnością nie raz jeszcze, a od Towarzystwa radzibyśmy więcej podobnych koncertów otrzymywać.

Literatura.

* **„Narodowość-Rasa“.** Pod powyższem tytułem wydał znany poseł i autor prac politycznych p. Józef Popowski książkę, w której nie tyle narodowością i rasą się zajmuje, ile tem, co wskazuje drugi tytuł, umieszczony w nawiasie, tj. słowiaństwem i panslawizmem. Dobrze uczynił autor, iż charakteryzując naród rosyjski (str. 13—65) powołał się wyłącznie na słowa samychże Moskali i wybrał z pomiędzy nich ludzi o nazwiskach znanych w Europie, jak np. Szaszkowa, Kostomarowa, Szczapowa, Dobroliubowa i innych. W ten sposób uzyskał obraz zupełnie bezstronny, a mimo to dokładny; przyczyni się to do odparcia zarzutu czynionego Polakom, jakoby kierowali się zbytnim subjektywizmem w przedstawianiu podstępnej i okrutnej polityki caratu.

Tej samej metody trzyma się też autor w malowaniu (str. 66—92) poglądów i ideałów rosyjskiego słowianofilstwa, dając głos również Moskalowi Danilewskiemu.

Obie te części napisane są lekko, jasno, i całą przewrotność rządu rosyjskiego, chytrość jego dyplomacyi, samolubstwo panslawistycznego, a właściwie panrosyjskiego stronnictwa, dzikość i barbarzyństwo rosyjskiego narodu przedstawiają w jaskrawem, a mimo to należytem oświetleniu. Za to z poglądami autora, wypowiedzianemi w rozdziale pierwszym „Narodowość a Rasa“ i w ostatnim „Słowiaństwo a Panslawizm“ niezupełnie się zgodzić można; pierwszy zawiera zbyt mgliste i niejasne definicye narodowości i rasy, ostatni zaś przepowiednie na przyszłość, które może na zbyt szczupłej ilości premis są oparte. Książka ta wyszła w Krakowie z datą r. 1893; język jej czysty i gładki, a rozkład materyi należyty.

* **„Wiek młody“** dwutygodnik ilustrowony dla młodzieży i dzieci, pod redakcyą Zofii Mrozowickiej, wychodzić zacznie we Lwowie od Nowego Roku, obejmować będzie: dział powieści, poezyi, komedyjek, artykułów historycznych, przyrodniczych, podróży, korespondencyi ze wszystkich dzielnic Polski, dla wyrobienia w dzieciach łączności narodowej, oraz łamigłówek i zagadek rozmaitego rodzaju. We wszystkich tych działach nowe pismo ma zapewnione współpracownictwo najudolniejszych na tem polu pisarzy i pierwszych powag pedagogicznych, jako to: Bolesława Baranowskiego, Wł. Bełzy, Z. Bukowieckiej, Fr. Marca, p. Neumanowej, Wojciecha Dzieduszyckiego, Zofii Rudnickiej, Anny Załęskiej, J. Zubrzyckiej, dr. J. Siemirackiego, Maryi Leony ect.

Z akademii umiej. Na posiedzeniu komisyi dziejów sztuki 7. bm. prof. W. Łuszczkiewicz zdał częściowo sprawę z wycieczki szkoły sztuk pięknych w okolice Czchowa, a więc do Zakliczyna, Lutosławic, Domosławic, Przydonicy, Zbyszyc i Czchowa. P. Jerzy hr. Mycielski przedłożył następnie rozprawę p. t. „Dwa portrety królowej Anny Jagiellonki na kaplicą Zygmuntowską na Wawelu“.

* **Z Koła literacko-artystycznego.** W dniu 15 b. m. na posiedzeniu sekcyi literackiej w tutejszem Kole lit.-art., mówił p. Tadeusz Czapelski „o stosunkach w naszem dziennikarstwie“. Prelegent w ciągu swojego wykładu zwrócił głównie uwagę na nieodzowną potrzebę ściślejszego i staranniejszego związku dzienników galicyjskich z dziennikami i ludźmi w innych dzielnicach Polski. Związek ten utrzymywany być powinien w tym mianowicie kierunku, ażeby wiadomości podawane ztąd do pism polskich zakordonowych, nie wywlekały niepotrzebnie domowych swarów prowincyonalnych i nie zajmowały się jedynie samemi ciemnemi stronami galicyjskiego życia społecznego i politycznego — jak również, ażeby pisma galicyjskie były bardzo ostrożne w doborze korespondentów z zakordonu i niedopuszczały nieopatrznego podawania wiadomości błędnych lub zapatrywań przesadnych, oraz niedyskretnego wyjawienia takich wydarzeń z tamtejszego życia społecznego, które mogą dawać powód do nieprzyjaznych dla narodowości naszej zarządzeń władzy, lub do prześladowania osób. Prelegent przypomniał, że już w r. 1879 w Krakowie podczas jubileuszu Kraszewskiego, a następnie na Zjeździe literackim w r. 1883, w temże mieście odbytym, wytknięto te braki, lecz uwagi i postanowienia ówczesne nie wielki odniosły skutek. W konkluzyi swoich wywodów proponował prelegent utworzenie syndykatu prasy galicyjskiej, którego zadaniem pomiędzy innemi byłoby wyszukiwać i polecać od siebie sumiennych korespondentów. Wykład p. Czapelskiego, pełen niezwykłych zalet pod względem formy, wygłoszony z całą siłą przekonania, poruszył jednę z wysoce żywotnych spraw publicznych, to też zebrani podziękowali prelegentowi hucznymi oklaskami. Nad kwestyą poruszoną przez p. T. Czapelskiego wywiązała się następnie ożywiona dyskusya; zabierali w niej głos pp.: dr. Kubala, Starkel, Kostecki, Liberat Zajączkowski, dr. A. Lisiewicz, Fryling, Franko, Skotnicki, prelegent i inni, a ostatecznie uproszono prelegenta, aby na jednem z najbliższych posiedzeń sekcyi przedłożył wypracowany przez siebie projekt syndykatu, i uchwalono na posiedzenie to zaprosić reprezentantów wszystkich dzienników krajowych.

* **Beaudelaire'a** poezye w przekładzie A. Langego i A. Mańkowskiego wyjść mają w Warszawie.

Malarstwo.

* **Na wystawę sztuk pięknych,** świeżo nadeszły prace: Augustynowicza „Portret p. J.“ akwarelą, Fałata Juliana trzy akwarele „Obozowisko“, „Obrazek myśliwski“ i „Studyum“, Harasimowicza krajobraz „O zmroku“, oraz Styki „Portret prof. p. Marconiego“. Zapowiedziane są zaś dzieła artystów: Stefana Matejki, Horlachera, Wisłockiej, Olesińskiego, Jasińskiego, Radziejowskiego, oraz Barącza Tadeusza.

* **Polskie Towarzystwo wystawy sztuk pięknych w Chikago.** Z Chicago nadeszła do wszystkich polskich artystów-malarzy i rzeźbiarzy odezwa, wzywająca ich do wzięcia udziału w wystawie kolumbijskiej r. 1893 w Chicago. Podpisani na odezwie tej: Adalia Satalecki, Maksymilian Drzemała, Kazimierz Sawicki, Zygmunt Rogalski i Henryk Łubieński oświadczają, że zawiązali spółkę akcyjną z kapitałem 10.000 dolarów celem urządzenia osobnego oddziału sztuki polskiej na wystawie kolumbijskiej i że otrzymali już od zarządu wystawy jeden salon do dyspozycyi. Doradzają zarazem artystom zawiązanie między sobą komitetów w Warszawie, Krakowie, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Monachium i Rzymie dla łatwiejszego porozumienia się z głównym zarządem wystawy i opiniowania o wartości wysyłać się mających dzieł. W końcu podają warunki przesyłki i przyjmowania dzieł na wystawę, w czém pośredniczą. Czy i o ile lwowscy artyści-malarze odpowiedzą na tę odezwę, dowiemy się dopiero jutro, gdyż jutro zebrać się mają malarze lwowscy celem porozumienia się w tej sprawie.

Ostatnie wiadomości.

Na prowincyi — jak donoszą nam — odbywa się formalna rewolucya kleru ruskiego przeciw biskupom. Na dekanalnych zebraniach wygłaszane bywają pełne namiętności przemówienia, poczem nie mniej namiętne zostają spisywane memoryały, tchnące wprost niesubordynacyą i wysyłane do gr. kat. konsystorzy. Ks. metropolita niczego dotychczas przeciw temu nie przedsięwziął i tylko, jak się dowiadujemy, mają biskupi ruscy ponowną odbyć wspólną konferencyę celem naradzenia się nad zgodnym sposobem postępowania wobec wspomnianych memoryałów.

Wiedeński centralny Związek demokratyczny obchodził już wczoraj uroczyście 25-letni jubileusz konstytucyi. Obchód wypadł świetnie, obecnych było około 2000 osób, między temi wiele pań. Po zagajeniu przez radnego Silberera, mówił Kronawetter, wykazując braki obecnej konstytucyi, przyczem wskazał oraz i na jej zalety i korzyści dla tych klas ludności, które przedtem były prawie bez praw.

Profesor Benedikt podnosił prawa Słowian do równouprawnienia, wykazywał zasługi czeskiego narodu około wolnej szkoły, i wezwał do wspólnej akcyi mężów słowiańskich i niemieckich dla zwalczania reakcyi.

Poseł Kreuzig przedstawiał smutne polityczne położenie drobnego przemysłu przed nadaniem konstytucyi, wskazał na naród polski, który zawsze rwał się do wolności i wezwał do szukania styczności z polskiemi żywiołami demokratycznemi celem walczenia wspólnie za wolność i postęp.

Po odśpiewaniu kilku pieśni nastąpiła uczta, podczas której kilku mowców podniosło konieczność wspólnej akcyi liberałów z demokracyą.

Dziesięciomilionowa pożyczka uchwalona na konferencyi biskupów węgierskich, ma być zaciągnięta na hipotekę wszystkich dóbr biskupich klasztornych i parafialnych w celu polepszenia płac niższego duchowieństwa.

Onegdaj począł się w Preszburgu proces przeciw przewódcy słowackiemu Hurbanowi o podburzaniu przeciw Węgrom.

Okazuje się, że mylną była wiadomość, że w wyborze ściślejszym do sejmu pruskiego w okręgu sztumsko-kwidzyńskim przepadł kandydat polski. Owszem z ostatecznego obliczania głosów okazuje się, że wybrany został p. Donimirski, a to dzięki temu, że konserwatyści nie chcieli głosować za kandydatem wolno-konserwatywnym, popartym przez wolnomyślnych i nacyonał liberałów. Dotychczas tylko jeden raz w roku 1867 zwyciężył w tym okręgu kandydat polski.

Jak zapewniają, ostatnie wypadki paryzkie wywarły na carze niesłychanie przykre wrażenie, i zwolennicy sojuszu z Francyą obawiają się, że wrażenie to nie będzie przemijającem, i odbije się na stosunkach rosyjsko-francuzkich.

Wedle uchwały senatu, wolno żydom rękodzielnikom po za miejscami swojej osiadłości przebywać tylko w takich miejscowościach, które posiadają urzędy rękodzielnicze, a tylko 10 do 15 prc. miast rosyjskich urzędy te posiada.

We włoskiej Izbie posłów wniósł rząd onegdaj projekt ustawy, zakazującej proboszczom dawać ślub kościelny małżeństwom, które nie zawarły poprzód ślubu cywilnego, i stanowiącej karę ciężkiego więzienia i grubych grzywien za przekroczenie tego zakazu.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 19. grudnia. Półurzędowa *Montagsrevue* omawia przyszłe wytworzenie większości parlamentarnej. Z artykułu tego wypływa, że hr. Taaffe, wytwarzając tę większość, wykluczy z niej młodoczechów, i że składać się ona będzie z lewicy, klubu Hohenwarta i Polaków, przyczem lewica i klub Hohenwarta poprzód na podstawie jakowegoś programu zgodzićby się musiały. Rada państwa ma się przeto zebrać dopiero 17. stycznia, a nie 8. stycznia, jak zrazu postanowione było.

Wiedeń d. 19. grudnia. Wczoraj zagajono w obecności radcy ministeryalnego dr. Kusego i krajowego referenta sanitarnego dr. Karajana kongres chemików trudniących się wyrobem artykułów spożywczych. Przybyli nań delegaci z Gracu, Tryestu i Czerniowiec. Uchwalono założyć stowarzyszenie austryackich chemików, trudniących się wyrobem artykułów spożywczych.

Wiedeń d. 19. grudnia. Według dotychczasowych dyzpozycyj, nie zbierze się Rada państwa przed 17 styczniem.

Wiedeń d. 19. grudnia. W pewnych kołach opowiadają, że nieporozumienia parlamentarne zostaną w następujący sposób załagodzone: Smolka ma złożyć prezydyum, a Kathrein go zastąpi. Wurmbrandt zostanie jednym zastępcą prezydenta, drugim zaś któryś z Polaków. Chlumecky objąć ma tekę spraw wewnętrznych w gabinecie, który wziąłby sobie za program zwalczanie antysemityzmu. Większość w Radzie państwa tworzyliby Polacy, klub Hohenwarta i lewica z wyłączeniem skrajnych frakcyj obu ostatnich stronnictw.

Budapeszt d. 19. grudnia. Sejm węgierski przyjął prowizoryczne uregulowanie stosunków handlowych z Hiszpanią.

Budapeszt d. 19. grudnia. Wszyscy deputowani katolicy otrzymali od katolickiego komitetu wezwanie, aby się przyłączyli do agitacyi przeciw ślubom cywilnym.

Paryż d. 19. grudnia. Członek rady zawiadowczej Towarzystwa panamskiego br. Cottu, który wyjechał w sobotę z Wiednia, oświadczając swym znajomym, iż udaje się wprost do Paryża oddać się sądowi do dyspozycyi, nie przybył tu dotychczas. Nadgranicznym władzom polecono aresztować go w chwili, gdy wstąpi na terytoryum francuskie.

Dziennik *Parti National* utrzymuje, że w aktach, które sędzia śledczy Prinet oddał do dyspozycyi komisyi panamskiej, nie znajduje się nazwisko ani jednego deputowanego lub senatora, jako skompromitowanych w sprawie panamskiej.

Paryż d. 19. grudnia. Z powodu sprawy panamskiej poseł Aréne wyzwał b. prefekta policyi p. Andrieux na pojedynek.

Petersburg d. 19. grudnia. Prezesem komisyi dla rokowań handlowych z Niemcami mianowany został na miejsce Bungego, ponownie Abaza.

Z południowej Rosyi donoszą o wzmaganiu się band rozbójników. Niedaleko Rostowa zamordowano w wagonie pierwszej klasy dwóch kupców i zabrano im 80.000 rubli.

Bern d. 19. grudnia. Rząd francuski wniósł, aby termin ratyfikacyi francusko-szwajcarskiej ugody handlowej, naznaczony najdalej na 31 bm., odroczono do 15. lutego. Rząd szwajcarski uchwalił jednak, że w razie gdyby Francya do 31. bm. ugody nie ratyfikowała, zastosowaną będzie do niej szwajcarska taryfa jeneralna, i to z podwyższeniami w niektórych pozycyach cłowych.

Rzym d. 19. grudnia. Obiega tu pogłoska, że hr. Saintbon (rodem z Sabaudyi, brat zmarłego włoskiego ministra marynarki) przybył od hrabiego Paryża w poselstwie do papieża z prośbą, aby papież wobec dzisiejszej ponurej sytuacyi wewnętrznej Francyi zbliżył się do monarchizmu. Papież miał w trwającej prawie trzy kwadranse mowie wyłuszczać, że konieczność nakazuje mu popierać republikę, ponieważ nie może mieszać się do ustroju niczyjego państwa. I dodał, że nie zmieni swojej dotychczasowej polityki względem Francyi; monarchiści niechaj sobie nie robią żadnych złudzeń.

Belgrad d. 19. grudnia. Oddział żandarmeryi, wysłany do Smederewa (Semendria) dla zajęcia ratusza, nie został wpuszczony i w końcu go wypędzono.

Tutejsza kasa minejska została na rozkaz najw. Izby obrachunkowej opieczętowaną. Jak słychać, dawano z niej pieniądze wyborcom liberalnym na spłatę zaległości podatkowych.

Bruksela d. 19. grudnia. Król zamówił statek wojenny dla obrony ujść rzeki Kongo.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya kolei państwowych podaje do wiadomości, że z dniem 1 stycznia 1893 r. prócz rocznych kart ważnych na wszystkie szlaki kolei państwowych po cenach 150 zł. za 3 klasę, będą wydawane także roczne karty na pewne odległości, a to do 50 klm. 3 klasą po 70 zł., do 100 klm. po 100 zł., do 150 klm. po 110 zł., do 250 klm. po 120 zł., do 350 klm. po 130 zł., do 500 klm. po 140 zł. Karty 2 klasy kosztują dwa razy, a karty 1 klasy trzy razy tyle, co karty 3 klasy. Wreszcie będą wydawane także karty roczne na linie położone w okręgu jednej i tej samej gminy po cenach 45 zł. za 3 klasę.

Opodatkowanie loteryi. Ustawa z r. 1890 zawiera postanowienie, że wygrane na loteryi liczbowej wypłacane być mają po potrąceniu 15 prc. podatku, lecz wygrane poniżej 2 zł. mają być uwolnione od podatku. Doświadczenie wykazało, że wskutek tych postanowień dochód z loteryi się obniżył. Natomiast wkładki 14 ct. znacznie się pomnożyły. Grający na loteryi z umysłu dzielili wkładki, aby w razie wygranej uniknąć opłaty podatkowej. Wskutek tego powiększyły się koszta kontroli i wzrosły prowizye kolektantów. Minister skarbu wniósł zatem projekt zniesienia uwolnienia od podatku wygranych, nie wynoszących 2 zł.

— **Kasa oszczędności miasta Żywca** będzie otwartą z dniem 1. stycznia. Ta kasa oszczędności będzie płacić od wkładek 5 prct. a będzie pobierać a) od pożyczek na hypotekę 6 prct., b) od eskontowania weksli 7 prct., c) od pożyczek dla gmin $5\frac{1}{2}$ prct., d) od pożyczek na zastaw papierów wartościowych $6\frac{1}{2}$ prct.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 19 grudnia. (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·25 do 219·25. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 244.50 do 247.50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 338.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100.80 do 101.5·, 5% z 10% prem. 108.— do 108.70, 4½% los. w 50 lat. 98.30 do 99.—. Banku krajowego 4½% los w 51 lat 99·— do 99.70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 96.30 do 97.—, 4% los. w 41½ lat 95. do 95.70, 4½% los. w 52 l. 100·— do 100.70, 4% los. w 56 latach 94.50 do 95.20.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. 54.— do 56.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los. w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 104.80 do 105.50. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 94.70 do 95.40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101.50 do 102.20. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. 101.— do 101.70, 5% II. em. 101.— do 101.70. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 103.50 do —.—, z roku 1883 4½% 98·30 do 99.—, 4% 92·20 do 92.90.

Losy: Losy miasta Krakowa 23.50 do 25.50. Losy miasta Stanisławowa 34.— do —.—.

Waluty: Dukat cesarski 5.65 do 5.75. Napoleondor 9.53 do 9.63. Półimperyał rosyjski 9.70 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.18·75 do 1.24. Rubel rosyjski papierowy 1.18·75 do 1.20·75. 100 marek niemieckich 58.75 do 59.25.

Losowania.

Pożyczka loter. Windischgrätza z r. 1846. (Losowanie 1. 2. i 3. grudnia 1892 we Wiedniu). Główna wygrana w monecie konwen.: 20.000 zł, nr. 28963. 2.000 zł. nr. 87369, po 1000 zł. nr. 2642 i 76076, po 500 zł. nr. 8933 i 34299, po 100 zł. nr. 12488, 15628, 60660, 66071, 78404, 84040, 93131, 95484 i 99670, po 50 zł. nr. 818, 937 21096, 28659, 42389, 44228, 69245, 73101, 85076, 93105, 95866 i 98005.

Listy zastawne.

Galic. Tow. kred. ziemskie. (Losowanie d. 14. grudnia 1892 we Lwowie):

A) 4 proc. listy zastawne (dawniejsza emisya) m. konwen.: Serya III. na 1000 zł. Nr. 2556 5228 6181 7840 8411 562 10589. Serya IV. na 500 zł. Nr. 916 1397 2348 3422 3883. Serya V. na 100 zł. Nr. 2065 4232 4568 5502 6273 6657 7202 7233 7254 8017 8985 10010 10236 10568 11237 11408.

Wal. austr.: Serya I. na 10000 zl. Nr. 509. Serya II. na 5000 zł. Nr. 839, Serya III. na 1000 zł, Nr. 11653 787, 12164 779, 13389 14129 248 847 958, 15010 351 373 924 941, 16805 850, 17365 372 880 994, 18401 484 690, 19119 718 736 804 957, 20089 351 412 514. Serya IV, na 500 zł. Nr. 5516 5579 6091 214 455, 7277 562 716, 8058 066 273 287 303 411. Serya V. na 100 zł. Nr. 12401 698 703 782 959, 14575 15001 950, 16054 908 962 17770 248 347 715, 18111 438 839, 19261 510 583 978, 20019 397 440 442 550 623 853, 21273 354 676 809 873 882 883 898, 22390 423 626, 23304 535 586 675 735.

B) 4 prc. listy zastawne 41-letnie. Serya II. na 6000 zł. Nr. 292. Serya III. na 1000 zł. Nr. 136 138 860 974 995 1674 1684 2136 2232. Serya IV. na 500 zł. Nr. 431 466. Serya V. na 100 zł. Nr. 237 317 475 731 939 1492.

Wypłata począwszy od 30. czerwca 1893.

Wiedeń d. 17. grudnia (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa —.—, srebrna —.—, austr. papierowa 100.55, złota —.—, węg. pap. 100·50, złota 114·—.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 217·75, Czerniowieckiej 246·—. Północnej 279·50. Państwowej 296.15, Północno-zachod. 227.25, Węg. półn.-wschod. 197.—, Południowej (Lombardy) 91.62.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 981·—, anglo-austr. 150.—, Länderbanku 225·40, Unionbanku 238.25.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.—, Gal. propinacyjne 94.70, bukow. propin. 101.50.

Losy: Komunalne wiedeńskie 164.50, austr. Czerw. krzyża 16.85, węg. Czerw. krzyża 11.60, Cisańskie 139.10. Bazylika 6.70, Tureckie 45.10.

Waluty: Ruble papier. 120·—, 20-markówki 11·80, 20-frankówki 9·57½.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 grudnia.

Hotel Żorża. A. Zaleski, St. hr. Grocholski. K. hr. Leduchowski z Podola ros. D. Pogłodowski z Sudkowicc. K. Wiszniewski z Dobrzan. J. Morawski z Poznania. M. hr. Borkowski z Mielnicy. K. Mühlner z Borszczowa. M. hr. Wolański z Panczówki. J. Kaiser z Wiednia.

Stan powietrza. W sobotę popołudniu i wczoraj rano padał śnieg nieznaczny.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 760 mm.

Prognoza na dobę dnia 20. grudnia rb. (od północy do północy). Wiatr będzie co bo kierunku zachodni, — co do siły mierny (3—4), średnia temperatura doby pozostanie około +2°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90% Opad śnieg z deszczem.

Jutro, dnia 20. grudnia: św. Teofila M. — św. Parapya.

Nadesłane.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
Powoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z gł. dworca)	2·58	—	9·41	0·26	—	—
Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·42	10·56	—
Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
Sokala	—	—	—	—	—	7·36
Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—

Przychodzą	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Krakowa	5·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
Podw. z Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na gł. dw.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
Sokala	—	—	—	—	—	8·32

DROBNE OGŁOSZENIA
po cenie od wyrazu.

W PRZEMYŚLANACH jest do sprzedania realność wraz z ogrodem owocowym i warzywnym pod korzystnymi warunkami. Bliższa wiadomość w kancelaryi Rady powiatowej w Przemyślanach. 4 1

FUTRO do sprzedania, ulica Skarbkowska 4, I. piętro, pomieszkania Nr. 2.

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincyi Lwów, Kopernika 11.

INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego, plac Benedyktynek 1. 3.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wyrobów w Wiedniu! 3868

Artykuły gumowe i z kauczuku, do pielęgnowania chorych, chirurgiczne i domowe. Specyalności paryskie. Środki hygieniczne. Bandaże itp. i w ogóle wszystko co w dział przemysłu i handlu wchodzi

poleca i dostarcza

ALBIN KRAJEWSKI

Wiedeń, I., Giselastrasse 1.

Cennik ilustrowany wysyła gratis i franco.

FARBY

wszelkiego rodzaju

tanie i dobre

poleca 3641

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek l. 38.

M. BAŁŁABANA NASTĘPCA
MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, plac Maryacki l. 8.

Skład fabryczny krajowych i zagranicznych płócien i stołowej bielizny, Chiffonów, Kretonów, Perkali, Dymek i wyrobów bawełnianych fabryki Benedykta Schrolla Syna. Własny wyrób bielizny gotowej damskiej, męskiej i dziecinnej. Bielizny oryginalnej Prof. Dr. GUSTAWA JAEGERA. Ceny fabryczne. Barchany, Flanele, Satyny, Lewantyny, Batysty, Wyroby pończoszkowe i trykotowe, Hafty, Wstążki, Koronki, Ceraty, Kalosze, Parasole, Perfumeryu. Przybory do szycia, haftu, krawieczyzny szewstwa rymarstwa. 4082

MASZYNY DO SZYCIA wszelkich systemów.

Nasienia koniczyny czerwonej
10—15 cetnarów

z gwarancyą, bez kaniauki po 75 złr. cetn. metr. do sprzedania.

Adres: 4088

Wolk Bunikiewicz, dzierżawca w Boryniczach, poczta loco.

Kawa, Herbata, Rum.

Kawa za klgr. niepalona zł. 1·30, 1·40, 1·50, 1·60, zł. 1·70, 1·80, 1·90, 2·—.

Herbata za klgr. zł. 2·—, 2·20, 2·40, 2·80, 3·—, 3·50, zł. 4·—.

Rum Kuba i Jamaika za litr ct. 50, 60, 80, zł. 1·—, zł. 1·30, 1·60, 1·80, 2·— i zł. 2·40.

Cognac najlepszy, za litr zł. 2·30. W butelkach półlitrowych zł. 1·20, — Prawdziwy francuski cała butelka zł. 2·—, 2·50, pół butelki ct. 80 i zł. 1·30.

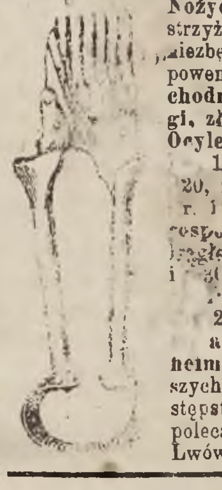
Cacao najlepsze, bez tłuszczu, za kilogram zł. 2·60 i zł. 3·20.

Franciszek Wunsch (firma założona w roku 1845).

4059 Wiedeń, Fünfhaus, Schönbrunnerstrasse 25.

Mężczyzna, 4092

37 lat liczący, sam jeden, znający się dokładnie na wszystkich gałęziach gospodarstwa jako ukończony agronom i leśnik z egzaminem państwowym i 14-letnią praktyką, członek towarzystwa leśnego i oficyalistów prywatnych, właściciel majątku ziemskiego wartości 10.000 zł. i pewnego rentownego interesu, szuka uczciwej, starszej wspólniczki, lub też rodziny, z którą połączyłby swój majątek, by mieć opiekę rodzinną i szersze zajęcie gospodarcze. Adres: S. Z. poste restante Kolbuszowa.



Nożyce amerykańskie do strzyżenia bydła złr. 2·40, niezbędne w każdem postępowem gospodarstwie. **Pochodnie naftowe do drogi**, złr. 2·50. Oczyle zwykłe, 100 sztuk 1. złr. 1·05, Nr. 2. złr. 1·20, ze stalowemi żyłkami 1·60 i 1·80. **Latarnie gospodarcze naftowe** okrągłe, dobre, po złr. 1·15 i 1·30, z płaskiemi szybami 1·60, silne, ciężkie po 2·50. **KASY ogniotrwałe z fabryki Wertheimera** jednej z najlepszych fabryk, wyłączne zastępstwo i skład w Galicyi poleca: **Antoni Halski**, Lwów, plac Maryacki l. 9

FRANCISZEK DŁUGOSZ
w Korczynie obok Krosna
poleca swoje wyroby krajowe

PŁÓTNA LNIANE

czysto bielone, 4063

STOŁOWA BIELIZNĘ

obrusy, serwety, ręczniki do nosa, ręczniki, dymki, wyroby lamaskowe, płótna żeglarskie na letnie ubrania, ścierki itp. Próbki wysyłam na żądanie.

†

Za duszę ś. p.
najukochańszego brata

Tytusa Jachimowskiego

odbyło się w drugą rocznicę śmierci

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

dnia 19. grudnia 1892
w kościele katedralnym ob. rz. kat.

Uzdolniony, starszy

majster do robienia pługów

szuka posady od połowy stycznia 1893 r. Najlepsze świadectwa z I. styryjskiej fabryki pługów. Łaskawe oferty adresować: C. P. 2861. Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wiedeń I. 4056

Kupno majątku

Za gotówkę pragniemy nabyć dwa majątki ziemskie, jeden za cenę do 120.000 złr., drugi za cenę do złr. 400.000. Pożądane: ładne i korzystne położenie, dwór lub zamek. Oferty tylko od właścicieli przyjmuje Richard Patz, Wien, Wieden, Margarethenstrasse 12. 4085

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej
EDM. WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

Chińskie srebro

z poręczeniem długoletniej trwałości.

Naczynia stołowe i deserowe

z c. k. uprzyw. *fabryki w Berndorf*

poleca:

G. A. Christiana następca W. Biliński we Lwowie ul. hetmańska l. 2

fabryczny składu cenami. przedaż z poręczeniem trwałości.



JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie, pl. Marjacki, poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

†

JAN MORSTADT

emerytowany urzędnik państwowy,

urodzony w r. 1805,

zaopatrzony śś. Sakramentami, zmarł w sobotę dnia 17. grudnia b. r. o godzinie 9. wieczorem.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ulicy Skarbkowskiej l. 33 na cmentarz Łyczakowski nastąpi w poniedziałek dnia 19. grudnia b. r. o godzinie 3 po południu, na które stroskana córka przyjaciół i znajomych uprzejmie zaprasza. 4093

Lwów, dnia 18. grudnia 1892.

„Concordia“ F. Opuchlak i Syn.

Czwórka kara

w piątym roku, dobrze ujeżdżona. Interesowani zechcą się zgłosić do Zarządu ekonomicznego w Horodyszczu, p. Załoźce.

Wyroby ze serowarni w Lipnikach 4057

Ementhaler po 65 ct. za kilo
Limburger „ 48 „ „

rozsyła za pobraniem handel korzenny

J. Rejmańskiego w Mościskach.



3257

Granaty czeskie.

Cennik z 1000 wzorów gratis i franco

August Goldschmidt & Syn

c. k. nadworni dostawcy.

Praga ulica Celetna 15. Berlin Friedrichstr. 175.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz. NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU. Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręcznego podpisu Rigollot koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. Znajduje się we wszystkich aptekach. SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

JAN WAŻNY
HANDEL DELIKATESÓW, WIN, WÓDEK i t. p.

poleca na nadchodzące święta

świeżo nadeszłe towary po cenach najniższej obliczonych

a mianowicie:

KAWY wszelkiego gatunku i nadzwyczajnej dobroci, HERBATY w znacznym zapasie, CUKIER najlepszej jakości, Owoce południowe, Delikatesy, Rumy, Wódki i Likiery, a szczególniej znaczny zapas 1—3

WIN WĘGIERSKICH I INNYCH

białych i czerwonych, prawdziwych dobrych i tanich.

Dziurki od koszuli nie ulegają już zepsuciu

dzięki wynalazkowi firmy 4026

M. Joss & Löwenstein w Pradze.

Naśladownictwo sądownie zastrzeżone. Sprzedaż tylko dla odsprzedających.



Do nabycia w lepszych magazynach modnych, składach bielizny i płócien w kraju i za granicą.

Naśladownictwo sądownie zastrzeżone!

Dziurki w kołnierzykach nazwane „Semper-Primus“.

Wielkie ułatwienie w zapinaniu.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pynlich w Londynie i w i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek. Rece, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÉME**, doza 60 ct., i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę ct. 60 i 35. 3243

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Gollichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Tylko 6 dni.

Wielka, interesująca Wystawa

japońskich, indyjskich, chińskich, tureckich
i innych 4079

wschodnich tkanin i parawanów
w Hotelu George'a Nr. 34.

Wystawa obejmuje: Parawaniki, Makaty, chodniki, Milieux, Panneaux na ściany, małe, bogato haftowane czworokątne (Carres) nakrycia na poduszki i meble z jedwabiu i pluszu itp. itp. Oprócz tego wystawa przedmiotów sztuki z bronzu, porcelany i prawdziwych Sazumas jako: wazy, naczynia, wazony na palmy, postumenty, popielniczki, Nippes itp.

Wszystkie przedmioty sprzedaje się po oryginalnych cenach importowych, nadarza się przeto Szanownej Publiczności miasta Lwowa jedyna sposobność zaopatrzenia się w przedmioty wielkiej artystycznej wartości, zarówno do codziennego użytku, jakoteż do ubrania pomieszkań, za cenę niesłychanie niską.

Wystawa i sprzedaż w dnie zwykłe od 10 do 6 godziny, w niedzielę od 10 do 12.

Lwów, Hotel Żorża Nr. 34.



Elektryczne lampy żarowe

własnej fabrykacyi (patent Lane-Fox)

o każdem natężeniu i kolorze, wszędzie przydatne, wielkiej trwałości, a bardzo oszczędne, dostarczają

po najtańszych cenach 3591

KREMENEZKY, MAYER & Co.

Wien, IX., Severingasse Nr. 9.

Dzienne produkcye 3 tysiące lamp żarowych.

LITOGRAFIA ANTONIEGO PLUTTERA
Lwów, ulica Kopernika l. 17

rozporządzając maszynami pospiesznemi najnowszego systemu

wykonuje wszelkie roboty w zakres litografii wchodzące

po możliwie niskich cenach. 4034

Druki dla pp. adwokatów i notaryuszów utrzymuje zawsze gotowe na składzie.

100 biletów wizytowych

na pięknym białym kartonie z gustowną kasetką od 1 złr. 30 ct.



M. Lorenz & Sohn
Wien, I., Bauernmarkt 18,

poleca najpraktyczniejsze i najbardziej odpowiednie

podarunki „na Gwiazdkę“

kasetki do robót kobiecych jakoto: do szycia, haftu robót szydełkowych z zupełnem urządzeniem.

Bieliznę normalną systemu Dr. Jägera

Najdoskonalsze wyroby wszelkiego rodzaju z działu

towarów oczkowych i trykotowych,

3937 z wełny i bawełny,

Nici wełniane, Nici zwykłe i towary tz. „krótkie“.

Wied. komunalne Promesy

po złr. 3½ i 50 ct. stempel.

Główna wygrana

złr. 200.000.

Ciągnienie 2. stycznia.

Promesy kredytowe

po złr. 4½ i 50 ct. stempel.

Główna wygrana

złr. 150.000

Ciągnienie 2. stycznia.

„MERCUR“
Wechselstuben-Actien-Gesellsch.
Wien, Wollzeile 10, Wien, Mariahilferstrasse 74 B.

Losy państwowej

loteryi dobroczynnej

po 2 złr.

Główna wygrana

zł. 60.000, 30.000.

Ciągnienie 2. grudnia.

4087

Jedna

Promesa komunalna i jedna kredytowa

razem złr. 8½.

Wszystkie trzy razem

złr. 10.

4038

Herbabnego aromatyczna

Esencya przeciw-gośćcowa
(Neuroxylin).



Od wielu lat uznana jako niezrównany środek we wszystkich stanach chorobawych (niezapalnych) powstałych wskutek przeziębienia lub zaziębienia kości, stawów i muskułów, które świeżo się objawiły lub też perjodycznie od czasu do czasu powracają.

Cena: 1 flakon 1 złr., pozta za 1 - 3 flasze 20 ct. więcej za opakowanie.

Prawdziwy tylko wtedy, jeśli jest opatrzony marką ochronną obok przedstawioną.

Centralny skład wysyłkowy dla prowincyi

Wiedeń, „Apteka zur Barmherzigkeit“ Juliusz Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 73 i 75.

Także do nabycia we Lwowie: w aptekach: Zygmunta Ruckera, Piotra Mikolasza, J. Wesierskiego, H. Blumenfelda, A. Sklepińskiego, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego; w Krakowie: Ernest Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski apt.; w Białej: J. Kolasza, A. Fuchs i F. R. Kolcz; w Bursztynie: A. Braunstein; w Brzeżanach: A. Durst; w Borszczowie: M. Nismozewski; w Czerniowcach: J. Mahl, dr. J. Barber, W. v. Alth; w Dornie Watra: F. Fritsch; w Drohobyczu: G. Kobuzowski apt.; w Gródku: J. Hascheles; w Gurahumora: E. Bostarz; w Horodence: M. Axentowicz; w Jarosławiu: J. Rohm i J. Wisłocki; w Jaśle: R. Palch; w Kimpolung: F. Fritsch; w Kołomyi: J. Siderowicz, E. Stenzel i K. Br. Witosławski; w Kopyczyńcach: M. Reder; w Krynicy: H. Nitribit; w Mielcu: A. Pawlikowski; w Niżankowicach: W. Włodzimierski; w Podwołoczyskach: D. Schneider; w Przemyślu: A. Maśkowski, J. Lepiankiewicz i J. Krasuski; w Radowcach: J. Ressignon i Decani; w Sadogórze: Kubinowicz; w Śniatynie: F. Niemczewski; w Stryju: L. Gärtner; w Suczawie: D. Botts i J. Schmied; w Sanoku: F. Giela; w Stanisławowie: A. Bell, J. Maenra i A. Steinmetz; w Samborze: Alekseiewicz apt.; w Storożyńcu: H. Füllenbaum; w Tarnopolu: M. Kryżanowski, K. Kahane i L. Fleischmann; w Tarnowie: St. Pawłowski; w Ustrzykach: J. Riedl; w Wilamowicach: F. Schneider; w Winnikach: K. Baumann; w Żółkwi: w c. k. aptece obwód A. Dallecu.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon . . . 25

APSEINA wywabia plamy tłuste z materyi jedwabnych kolorowych . . . 25

ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . . . 25

BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały . . . 30

BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność, flakon . . . 25

ETILINA usuwa plamy powstałe z pokostu, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon . . . 25

JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, kontiktur, flakon . . . 20

KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia plam z atramentu, laseczka . . . 05

KORZEŃ mydlany do prania materyi jedwabnych odświeżonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. . . . 04

MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek . . . 25

ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, piegów, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon . . . 35

OKSALINA wywabia plamy z atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka . . . 25

QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materyi nie cierpi, pakiecik . . . 15

WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon . . . 20

ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu . . . 20

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)